Nr. 211. Kraków, Czwartek dnia 7 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Prenumerata na **„Gazetę Krakowską Reformę“** wynosi:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata „Gazety Krakowskiej“ może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 6 grudnia.

W sprawie konfiskaty Nr. 187 z r. b. „Gazety krakowskiej“ otrzymujemy następujący reskrypt apelacyjny:

L. kar. 2549 6.

Załatwiając relacyę c. k. sądu krajowego dla spraw karnych w Krakowie z d. 18 listopada 1882 l. 24469 z przedłożeniem aktów sprawy konfiskaty Nr. 187 „Gazety Krakowskiej“ z d. 9 listopada 1882 z powodu zażalenia c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie od uchwały c. k. sądu krajowego w Krakowie z d. 14 listopada 1882 l. 24108, którą odmówiono żądaniu c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie o zatwierdzenie zarządzonej przez nią konfiskaty tego Nru „Gazety Krakowskiej“ i zabronienie dalszego rozpowszechniania takowego, — c. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie po wysłuchaniu wniosku c. k. Nadprokuratoryi państwa na skutek tego zażalenia powołaną uchwałę c. k. sądu kraj. dla spraw karnych zmienia w ten sposób, że zarządzona przez c. k. prokuratoryę państwa w Krakowie konfiskata nr. 187 „Gazety Krakowskiej“ z d. 9 listopada 1882 zostaje zatwierdzona, a dalsze rozpowszechnienie tego numeru zabronionem, albowiem treść artykułu pod napisem „Wydatki wojskowe“ w nr. 187 „Gazety Krakowskiej“ z d. 9 listopada 1882 umieszczony, stanowi przez to istotę czynu występku z §§ 300 i 492 u. k., że zarządowi c. k. armii czyni zarzuty po części na zupełnie zmyślonych, a po części na tendencyjnie przekręconych faktach osnute zarzuty, krzywdzenie żywiołów krajowych w c. k. armii, niesprawiedliwość i protegowanie obcych ze szkodą kraju i nawet działania na zrujnowanie kraju, a w nierozerwalnej swej całości skierowany jest na wzbudzenie w czytelniku uczuć nienawiści i pogardy przeciw zarządowi c. k. armii.

Z Rady c. k. sądu kraj. wyższego. Kraków d. 28 listopada 1882.

O powyższej decyzyi c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie z d. 28 sierpnia 1882 l. 20056 zawiadamia się pana.

C. k. sąd krajowy karny.

Kraków d. 3 grudnia 1882.

Kawecki.

Nie poczuwając się zupełnie do wszystkich strasznych zbrodni zarzuconych przytoczonemu artykułowi, przeciw wyrokowi c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie zakładamy bezzwłocznie opozycyę.

Rozruchy studentów w Rosyi.

Rozruchy studenckie, których widownią jest od dni kilkunastu carstwo rosyjskie, wywołały w świecie całym olbrzymie wrażenie; nic zaś wymowniej nie charakteryzuje chorobliwego stanu w jakim Rosya się znajduje, jak ów fakt, że puszczona na podstawie tych rozruchów w świat pogłoska o wybuchu rewolucyi w Petersburgu nie tylko znalazła chwilowo wiarę, ale przyjętą została bez zbyt wielkiego zadziwienia, jako naturalny niemal wynik danego położenia.

Pogłoska ta okazała się oczywiście nieprawdziwą i nie ulega wątpliwości, że znaczenie jakie przypisywano w pierwszej chwili zaburzeniom studenckim, jest znacznie przesadzone; mimo to jednak, jeżeli zapatrywać się na nie będziemy w związku z całym szeregiem objawów strasznej choroby, która od lat wielu nurtuje organizm państwowy i społeczny Rosyi, zaburzenia te stanowią symptomat niezmiernie doniosły, a sam już jednoczesny ich wybuch na całej niemal niezmiernej przestrzeni carstwa, zacząwszy od leżącego na krańcu Europy Kazania a skończywszy na Kijowie, owem kresowem mieście Ukrainy polskiej, wystarcza sam przez się do utwierdzenia nas w przekonaniu, że mamy w razie obecnym do czynienia nie z jakiemiś sporadycznemi wybrykami burzliwej młodzieży, ale z ruchem systematycznie przygotowanym i kierowanym niewidomą ręką ku z góry określonemu celowi.

Wielki ferment, który owładnął społeczeństwem rosyjskiem i rozkłada je już od lat kilkunastu odznacza się tą charakterystyczną cechą, stanowiącą różnicę jego od wszystkich przedrewolucyjnych wstrząśnień europejskich, że hasłem jego jest wyłącznie destrukcya, i że nie wtajemniczony w arkana rosyjskiej konspiracyjnej organizacyi mieszkaniec Europy, z trudnością odszukać zdoła cele jej dodatnie.

Jasnem i wyraźnem wprawdzie jest dla każdego, że rewolucyoniści moskiewscy pragną obalić system tatarsko-bizantyńskiego despotyzmu, ugruntowany przez Iwana III a wydoskonalony przez Iwana Groźnego, Piotra, Katarzynę i Mikołaja, lecz czem pragną oni takowy zastąpić, z tego nie zdają się oni sami zdawać sobie dostatecznie sprawy, gdyż ideału politycznego nie mają oni wcale, a miejsce takowego zajmują w ich umysłach mgliste i najbardziej potworne mrzonki socyalistyczne i anarchiczne.

W ostatnich rozruchach studenckich spotykamy jednak niemal po raz pierwszy jakiś zarys programu politycznego, gdyż rozrzucono w Petersburgu proklamacyę domagającą się wyraźnie ograniczenia władzy carskiej i zwołania reprezentacyi narodowej; jest to zaś wiele znaczącem, że w proklamacyi tej pominięto zupełnie milczeniem kwestyę socyalną, gdyż dowodzi to, iż ruchem studenckim kierować się zdają nie nihiliści, ale jedna z licznych frakcyi malkontentów dążąca do celów wyłącznie politycznych.

Znaczącem jest także, że władze rządowe, jakkolwiek okazały wszędzie wielką czujność i sprężystość, i zdawały się być przygotowane na wszelkie ewentualności, postępowały jednak przy stłumieniu rozruchów z niepraktykowanym dotychczas w Rosyi taktem i względnem umiarkowaniem, a ze wszystkich sprawozdań dzienników najmniej podejrzanych o sprzyjanie rządowi carskiemu wynika, że tym razem obeszło się bez owych dzikich gwałtów i brutalnych ekscesów, które stanowią specyalną właściwość organów rządu rosyjskiego.

Czemu przypisać ów niezwykły takt i umiarkowanie, t. j. czy pochodzi ono z poczucia swej słabości i obawy jeszcze większego rozdrażnienia ludności, czy też z pewności siebie i rozumnie obmyślanego planu postępowania, — rozstrzygnąć tego nie możemy, bo zajścia najnowsze w caracie nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione we wszystkich ich szczegółach, właściwa zaś działalność rządu przeciw kierownikom i uczestnikom rozruchów studenckich teraz dopiero się zaczyna.

Bądź co bądź, w dotychczasowym przebiegu najnowszych objawów rewolucyjnego fermentu moskiewskiego uderza najbardziej, z jednej strony jednoczesne pojawienie się zaburzeń studenckich we wszystkich uniwersytetach rosyjskich, i wyraźny ich charakter polityczny, a nie socyalno-anarchiczny, a z drugiej względne umiarkowanie, z jakiem rząd postępował w czasie pierwszej ich represyi. Powyższe cechy tych rozruchów są wielce charakterystyczne i zasługują na zastanowienie się nad niemi i dla tego też uważaliśmy za konieczne zwrócić na nie najpierwej uwagę.

Następnie, najnowsze studenckie zaburzenia w Rosyi mają wyjątkową doniosłość dla tego, że wybuchły po przeszło

---

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 6 grudnia.

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

4

(Dalszy ciąg.)

IV.

Nadeszły nakoniec tyle upragnione wakacye. Pani Sabina pragnąc siostrę odwiedzić, odwiozła panienki do domu.

Jakże Róża radośnie witała rodziców i domowników. Biegała z kąta w kąt ciesząc się wszystkiem. Tu się znowu czuła panią, kiedy w Krakowie w skromnych pokoikach lub na ławce szkolnej obok izraelitki lub skromnej mieszczki (swoich sąsiadek) czuła się niczem. Czasem zaś nawet oburzoną była ich zbyteczną poufałością.

Używała też całem sercem otaczających ją przyjemności, nie zaniedbując nauk, co znów Marya jako mentorka miała na pieczy.

W domu panowało wielkie zadowolenie. Egzamina wypadły bardzo pomyślnie. Tylko Marya była pierwszą, a Róża dużo po za nią pozostała. Lecz nie tylko że nikogo to nie raziło, owszem znajdowano to naturalnem, zwłaszcza, że Róża ogromne zrobiła postępy w muzyce, o co właściwie najwięcej chodziło.

Rodzice uszczęśliwieni byli z powrotu córki. Róża wypiękniała i doskonale wyglądała, za co Maryi serdecznie dziękowano.

Róża bardzo humorystycznie opowiadała, jak Marya raz na wieczorze u cioci tańcząc kadryla z jakimś młodym doktorem radziła się go o zdrowotne przepisy, aby Róża dobrze wyglądała mimo wielkiej pracy pod koniec roku. Młody lekarz roześmiał się i zapominając, że to w tańcu, ucałował rękę troskliwej opiekunki. Obecni myśleli, że to oświadczyny, a że to było małe grono znajomych, dali serdeczne brawo młodej parze. Dopiero tancerz Maryi wyprowadził zapłonioną z kłopotu, opowiadając jak się rzecz miała.

Mała to była rzecz na pozór, ale odmalowało się w niej serce Maryi. Zjednała sobie też w całem, uczęszczającem do pani Sabiny towarzystwie, wielką sympatyę i poszanowanie.

Pan Karpuszko pamiętny słów wyrzeczonych przez żonę z powodu odjazdu Róży, zagadnął ją w ten sposób:

— Lękałaś się żono, aby Róża nie zmarnowała swoich młodocianych lat nie bawiąc się, dajże dla niej teraz parę wieczorów i obiadów. U ciotki bawi się w mieście, widuje dużo osób, niechże teraz bawi się i tutaj, więc nie tylko że nic nie traci z pobytu w Krakowie, ale zyskuje, bo na wsi nie miałaby tego towarzystwa, jakie ma w zimie w mieście. Trzeba zaprosić całą młodzież okoliczną.

— Uszczęśliwiasz mnie mój mężu, bo właśnie mówić ci miałam, że trzebaby dla niej troszeczkę nasz dom ożywić, gdyż nikt prawie teraz nie bywa z sąsiedztwa... Stosunki jakby pozrywane.

— No więc dobrze, skoro jesteś tego zdania co i ja. A co do stosunków, to ja je zaraz nawiążę. Wybór towarzystwa i zaproszenia, mnie pozostaw. Trzeba dać przez lato dwa wieczory i dwa obiady. I to nie opóźniajmy się, aby pani Sabina była jeszcze na nich obecną. Przysposób co dom posiada, a o reszcie ja pomyślę. Wieczór tańcujący wydamy w nadchodzącą niedzielę. Dzisiaj poniedziałek, mamy cały tydzień przed sobą.

Pani Karpuszkowa jakkolwiek uradowana, że mąż nietylko jej chęci uprzedza, ale o wiele nawet przewyższa, z niedowierzaniem jednak na niego spojrzała. I znowu dziwiła się nie mało, że mąż jej, dawniej trudny do wyjścia z pokoju, teraz do festynów skory.

Pan Karpuszko energicznie wziął się do rzeczy. Do młodszych rozpisał zapraszające listy, do starszych sam pojechał. Zamówił doskonałą muzykę, zapisał wyborowe przysmaki i drogie wina. Miała to być niespodzianka na urodziny Róży, ale którą ona po ruchu panującym w domu od razu odgadła.

Marya używała wakacyj siedząc dnie całe pod rozłożystym kasztanem, na ulubionej ławeczce z książką. Przejrzawszy całą bibliotekę, zrobiła wybór książek, które już nie przeczytać ale pochłonąć chciała przez czas swego pobytu na wsi.

Pewnego razu kiedy tak siedzi w lekturze pogrążona, przybiega do niej rozpromieniona Róża i wyjmując z rąk książkę mówi wesoło:

— Tyś taka zaczytana Maryo, że nic nie widzisz co się koło ciebie dzieje. A tu się na coś nadzwyczajnego zanosi. Mama mi nic nie chce powiedzieć, ale ja widzę, że to będzie wieczór. Lokaje zakładają świece w kandelabrach. Widziałam stosy zabitego drobiu i zwierzyny. A to co mnie najbardziej zastanawia, że ojciec już drugi dzień wyjeżdża z domu, co mu się tak bardzo rzadko zdarza. Powiedz Maryniu jak to i co to będzie. Większą połową przyjemności, jest myśleć o niej.

— Kiedy koniecznie chcesz wiedzieć, to powiem ci, że w niedzielę odbędzie się wieczór tańcujący, wydany dla ciebie przez rodziców.

— Doprawdy! a jacyż oni dobrzy. Sprawiają mi tem wielką radość ale sobie tyle trudu. Jakże się ubierzemy? Jabym myślała, abyśmy wzięły białe tarlatanowe suknie, podpinane heliotropami, które właśnie teraz w ogrodzie oglądałam.

— Nic z tego nie będzie moja panno. Pytał mnie się twój ojciec, coby ci było potrzeba na dwa wieczory i dwa obiady, które na twoją cześć wydane będą — mówiła Marya z trochę smutnym uśmiechem.

Róża przerwała ze zdziwieniem.

— Dwa obiady i dwa wieczory? co mówisz Maryo; ojciec ci to powiedział, nie może być?!

— Ale może być i będzie, słuchajże mnie tylko cierpliwie. Odpowiedziałam ojcu, aby ci do Krakowa sprawili nowe, a na teraz, wystarczą ci dawniejsze z zimowych wieczorów u pani Sabiny, dość jeszcze świeże toalety.

— Doskonale ułożyłaś Maryo, co do mnie. Tylko ja tak bardzo pragnęłam i cieszyłam się, że jednako będziemy ubrane.

— Mój Boże, czy to miałoby sens? W Krakowie nigdy na to przystać nie chciałam, a dopiero tutaj miałabym minę śmieszną i niedorzeczną, że się chcę zrównać z tobą. Ludzie mnie cierpią dla ciebie, ale nie darowaliby mi nigdy, gdybym zapomniała kim jestem.

— Zawsze moją najdroższą Maryą, którą wszyscy cenią i kochają. Ty sama tworzysz różnicę. Dziś nie ma jej w towarzystwie, bo szlachetność uczuć i wykształcenie zrównały wszystkie stany.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

całorocznej ciszy i względnym spokoju panującym w Rosyi, w chwili gdy ustalać się zaczęło przekonanie, że organizacya rewolucyjna, zdziesiątkowana niezliczonemi egzekucyami, deportacyami i uwięzieniem jej członków jest, jeżeli nie ostatecznie złamaną, to przynajmniej tak osłabioną, że nie prędko wystąpi z rządem do walki, i gdy rząd rozpoczął z jednej strony zewnętrzną akcyę dyplomatyczną zainaugurowaną podróżą ministra Giersa do Berlina, Rzymu i Wiednia, a z drugiej zamyślał na seryo o dopełnieniu obrzędu koronacyi cara w Moskwie.

Zaburzenia studenckie dowodzą najoczywiściej, że organizacya rewolucyjna jest nie tylko niezłamaną, ale, że ubiegły rok pozornej ciszy i spokoju umiała użyć dla przeobrażenia się i jak się zdaje dla wciągnięcia w swe sieci żywiołów, które dotychczas nie zupełnie sympatyzowały z ruchem rewolucyjnym, z powodu kierunku jego skrajnie-nihilistycznego. O ile zaś jesteśmy przekonani, że zaburzenia te nie wywrą żadnego wpływu na dalszy przebieg rosyjskiej polityki zagranicznej, która jest zawsze niezmienną w swych celach i środkach, których używa dla ich dopięcia, o tyle uważamy też za rzecz pewną, że wpłyną one w sposób stanowczy na cały dalszy rozwój wewnętrznych wypadków w Rosyi.

Zaburzenia te doprowadzą najpierwej do kulminacyjnego punktu przestrach cara, który zaczął już przychodzić do jakiejś równowagi moralnej, i pokazawszy się po raz pierwszy od wstąpienia na tron w Petersburgu zamierzał podobno opuścić ostatecznie dobrowolne swe więzienie w Gatczynie; następnie zaś ustalą i wzmogą system bezmyślnej reakcyi i represyi w stylu Jana Groźnego, której reprezentantami są brat carski W. książe Włodzimierz, Tołstoj i Katkow, a odroczą na czas nieograniczony wszelkie najmniej nawet znaczące reformy i ulgi, których dopominać się zaczynają nawet najbardziej umiarkowani Moskale.

Z drugiej strony zaburzenia te przyczynią się do wzmożenia fermentu społecznego, który stopniowo opanowuje umysły wszystkich klas społeczeństwa rosyjskiego, oraz do ostatecznego rozstroju machiny rządowej, która jest już obecnie tak zdezorganizowaną, że funkcyonuje tylko dzięki ruchowi nabytemu dawniej, ale rozpadnie się w jednej chwili przy lada silniejszem wstrząśnieniu.

Czy zaś wstrząśnienie to może rychło nastąpić? — wątpimy bardzo, rosyjskie masy ludowe nie dojrzały bowiem jeszcze do rewolucyi politycznej; jakkolwiek zaś depesze i korespondencye z Petersburga zapewniają, że klasy ukształcone sympatyzują z ruchem, są one zbyt słabe liczebnie i mają zbyt mało wpływu na masy a są same pozbawione inicyatywy, aby sympatya ich była wystarczającą dla umożliwienia jakiegobądź wybuchu rowolucyjnego.

Cały obecny ruch rosyjski we wszystkich jego objawach prowadzi państwo i społeczeństwo rosyjskie z fatalną konsekwencyą do nieochybnego rozkładu i chaosu; co zaś wyniknie z chaosu tego, w którym wystąpią po raz pierwszy na widownię dziejową żywioły obce wszelkiej cywilizacyi i niemające żadnej spójni moralnej ze światem ucywilizowanym, tego dziś nikt odgadnąć nie zdoła.

Listy z Kijowa.

Kijów, w listopadzie.

Odzywam się do was z tej części Polski, która pierwsza, przed wszystkiemi innemi na lat wiele, stała się pastwą i ofiarą jednego z najzawziętszych sąsiadów ojczyzny naszej. Jeszcze byt państwowy Polski istniał, jeszcze życie narodowe napozór w całej pełni zdawało się istnieć, a część ta ziemi polskiej, zabranym krajem nazwaną, doznawała już tych cierpień i udręczeń, jakie sprawiać mogły systemy rządów Iwanów Groźnych, Piotrów Wielkich i Katarzyn Drugich. Mówić o martyrologii dzieci tej ziemi, opisywać narzędzia i środki, do jakich natura tyrańska Rosyi uciekała się, aby wszystko, co polskie na niej wytępić, nie jest moim zamiarem tem bardziej, że cała Polska potem temuż samemu losowi uległa, i tych samych skutków i następstw niewoli doznawać musiała i doznaje. Więzienia, konfiskaty majątkowe, służba wojskowa, katorga, szubienica, słowem wszystko, na co się wrogowie posłannictwa Polski zdobyć mogli, zostało użytem, aby nas w mękach, cierpieniach i niedoli zrównać. Wszystko, co koniecznością dziejową się zowie; wszystko, co okolicznościami zewnętrznemi, a nam nieprzyjaznemi się nazywa; wszystko, co przemocą siły brutalnej jest nazwanem w dziejach, a czego nie można usunąć lub złagodzić ani wykształceniem, ani szlachetnością, ani uczuciem, ani cnotą, ani żadną pracą najlegalniejszą, gdy się jest niemocnym fizycznie i rozstrojonym duchowo: wszystko to, osiągnęło już cel niwelacyi wszystkich sił i praw naszych narodowych w jarzmie niewoli i jej następstwach.

Wróg zewnętrzny Polski dokonał swego dzieła przez nałożenie na wszystko, co nasze, więzów niewoli, ale nie dokonał go jeszcze zupełnie, bo mu niedostaje do przeprowadzenia ostatecznego zniszczenia narodowości polskiej naszego własnego z nim w tem dziele współudziału. O ten nasz współudział w tem dziele przedewszystkiem dzisiaj wrogom Polski chodzi. Przekonano się, że tyranią i barbarzyństwem dochodzi się do spustoszenia tylko, a wytworzenia we własnym organizmie takich żądz, jakiemi są żądze socyalistów i nihilistów.

Na nieszczęście, zapoznanie przez nas samych obowiązków na nas ciążących, i lekkomyślność wyższych warstw społecznych naszych, pouczyły wrogów naszych, jak nas samych do przeprowadzenia swoich celów pociągnąć. Temu zapoznaniu i lekkomyślności zawdzięczamy, że zabrany kraj w przeciągu długich lat niewoli podwójnie cierpieć musiał: fizycznie od przemocy Rosyi, i moralnie, kiedy Polska ze swoim królem i rządem o nim przepominała. Zrozumieć i pojąć dotkliwość tych cierpień moralnych potrafi tylko ten, kto własnem swojem doświadczeniem doznawać ich musiał. To uczucie żalu kraju zabranego do współbraci swoich, życiem jeszcze państwowem żyjących, z czasem ustąpić musiało nowym cierpieniom, kiedy i ci takiej samej nieszczęsnej doli uledz musieli. Przyczyny i powody, które na samodzielny byt nasz państwowy tak straszne klęski sprowadziły, niedozwalały nam i potem, nawet i na arenie męczeństw naszych, zdrowiej i poważniej spojrzeć na obowiązki nasze. Wrogi Polski na naszą niekorzyść z tego korzystały. Ta lekkomyślność pewnych warstw naszych społecznych, a nie co innego, była powodem, że od czasów konfederacyi barskiej aż po rok 1863, zawsze patrzano na kraj zabrany jakoś dziwnie; zawsze niechciano i uczuć naszych i ofiar naszych zrozumieć, a co gorsza, zawsze o nas decydowano i układano się bez nas. Co nas w tym przeciągu czasu niewypowiedzianych udręczeń, tak ze strony tyranii wroga, jak i przez niepojęty chłód ze strony swoich, ratowało i na stanowisku przyrodzonej godności utrzymało, to: *Bóg i święta cześć dla obowiązków, jakie się nam w udziale dostały.*

Tym dwojgu zawdzięczamy, że dziś jesteśmy polakami i tak długo nimi będziemy nawet w ostatniem ubóstwie, nawet w podziemiach katorgi, nawet na szubienicach i na arenie męczeńskiej, jak długo to dwoje odjęte nam nie będzie. Że udręczenia nawet wiekowe, przez Moskwę systematycznie na nas dokonywane, nie są w stanic z dusz naszych i serc naszych ani Boga, ani poczucia świętego dla obowiązków wydrzeć, to przeszłość nas o tem przekonywa. Wobec jednak gorączkowego dzisiaj na zgubę naszą działania wrogów, musimy powiedzieć prawdę, że ten co nam to dwoje wydrzeć może, *to zgorszenie*, to jest ów pewien wpływ, który pod pozorem dobra, pod pozorem nawet świętości, w imię nauki, w imię powagi, i w imię wszystkiego co najzacniejsze, wciska powolnie do umysłu, duszy i sumienia człowieka jeszcze niedoświadczonego, jad i truciznę, która go po upływie pewnego czasu robi serwilistą, i z tej istoty na obraz i podobieństwo samego Boga stworzonej robi narzędzie szatana, do przeprowadzenia spraw takich, wobec których potem sam szatan zadrży i przerazi się. Na dzisiaj źródłem takiego zgorszenia, na dzisiaj miejscem, z którego niesie się owo morowe powietrze zabijające duszę, rozum i sumienie polskie, owem źródłem jest, wybaczcie, Galicya. Na tej ziemi powstała szkoła w imię przeszłości naszej 10-wiekowej świętej, potężnej, ofiarnej i szlachetnej, poniewierająca i wyśmiewająca wszystko to, co świętem jest, co ofiarą i poświęceniem się zowie; na tej ziemi porodzili się i wykształcili ludzie, którzy w charakterze kapłańskim przyszli do nas, wyrzekli się katolicyzmu, i za lichy grosz sprzedali się Moskwie, aby się stać katami swoich braci, i to katami na polu, które się wiarą, sumieniem, cnotą i narodowością nazywa.

Fakt ten byłby strasznym na przyszłość, gdyby nie nasza wiara w miłosierdzie Boże, i w zasługi wielkie, na poświęceniu się i krwi ojców naszych oparte; fakt ten byłby strasznym, gdyby nie ta rzecz jasna i pewnik, że to, co owo zgorszenie usiłuje wytworzyć, i duszę polską zadżumić, jest czynnikiem, na który się składa nie wielka liczba ludzi nieszczęśliwych, niemądrze nawet w imię swojego licho pojetego egoizmu działających tak, że ludzie najbliższego ich otoczenia ze wstrętem i odrazą na nich spoglądają. Że fakt ten nie grozi nam na przyszłość, że fakt ten zniedołężnia nas tylko chwilowo, mącąc pojęcia nasze i utrudniając jasne pojmowanie obowiązków chwili bieżącej, że fakt ten pozornie tylko i chwilowo uwłacza godności prac, cierpień i usiłowań naszych w oczach ludzi myślących świata całego, to nie nasza w tem zasługa; ale zasługa tego spoczywa w niepokonanej niczem mocy praw przyrodzonych człowiekowi i narodom, i w tem, co się nazywa świętą zasługą historycznej przeszłości Polski. Czyż my wyznawcy i męczennicy za święte prawa narodowe; czyż my zwyciezcy nad przemocą i gwałtem barbarzyńskim wrogów naszych zewnętrznych, nie potrafimy się zdobyć na tyle sił, aby zakorzeniające się na ziemi polskiej porubstwo polityczne z pośród nas wyplenić i szerzenia się jego niedopuścić? Czyż to, czego żelazem i ogniem przez przeszło wiek cały na nas nie zdobyto, ma być osiągniętem przez tych, o których św. Paweł w liście I. do Kor. w rozdz. 5—11 wyraża się, że mianując się bracią, są porubnikami, albo łakomymi, albo służącymi bałwanom, albo złorzeczącymi, albo drapieżcami? Takich, według twierdzenia tegoż św. Pawła, oddać nam należy szatanowi na zatracenie ich ciał, bo inaczej musielibyśmy sami z tego świata wynijść (5—10). Że narody i państwa nawet wielkie z tego świata schodzą, poucza nas o tem historya, ale schodzą wtedy tylko, kiedy o nauce ś. Pawła zapominają, i nią się we wszystkiem nie rządzą.

Korespondencya „Gaz. Krak. i Reformy.“

Z Pokucia 3 grudnia.

Pewien rewolwerowy dziennik zaczepił mię i posądził o zamiary, o jakich on tylko sam może mieć wyobrażenie, t. j. o denuncyacyę, jak mówi, szlachetną, której się miałem dopuścić z tego powodu, żem podniósł fakt w całej okolicy znany, jak zresztą poświadcza identyczność osób rej wodzących, że w Stanisławowie rozwiązane Towarzystwo Kaczkowskiego odżyło w towarzystwie ruskiem rolniczem. Nie chodziło nam bynajmniej o podkopanie bytu towarzystwa rolniczego, lecz, jak wyświeciliście tę sprawę w artykule naczelnym, ubolewaliśmy, że narodowość wchodzi w spółkę z ekonomią i twierdziliśmy, że daleko szybciej rozwijałyby się sprawy ekonomiczne, gdyby wolne były od wszelkich obcych domieszek. Kto dwie sroki za ogon trzyma, żadnej nie ima. Narodowości, jak mówi Libelt, tam jest rzeczywisty objaw, gdzie „duch rozwija się w sobie, przez pojęcie pełni siebie — przez wiedzę *intenzywną*“, a zatem w filozofii, w religii, w prawie, w sztukach pięknych, w literaturze. Tam zaś nie ma narodowości, gdzie tylko jest „objaw oblicza tego ducha — gdzie wiedza *extenzywna*“, a zatem w matematyce, w naukach przyrodniczych, w naukach zastosowawczych, a taką jest ekonomia. Nie jest to przeto Waszym wymysłem, że potępiacie łączność narodowości i ekonomii, ale jest takie twierdzenie największych myślicieli, że narodowość i ekonomia są pojęciami najróżnorodniejszemi, a tak

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

3 IX.

Galata, jej znaczenie za greckich cesarzy i wpływ na ich stolicę. — Losy jej pod panowaniem tureckiem i obecne stanowisko. — Jej charakter i mieszkańcy. — Główna ulica. — Cywilizacya. Język panujący. — Pera. — Magazyny. — Mozaika ludności. — Ulice. — Ogrody municypalne. — Ruch uliczny. — Stosunek Pery ze Stambułem. — Charakterystyczne cechy franków. — Lewantyńcy. — Salony i towarzystwo. — Swoboda wyznań. — Kościoły i klasztory katolickie. — Świątynie innych wyznań. — Przejażdżka po europejskim brzegu — Wielki cmentarz Galaty i widok z niego. — *Kassim-Basza.* — *Piale-Basza.* — *Ok-Meidan.* — *Hass-Kiei* i sąsiednie przedmieścia. — Okolice. — *Kiat-Hane.* — *Feri-Kiei.* — *Pancaldi.* — Uroczystość w pensyonacie. — Pole Marsowe. — *Beszyk-Tasz.* — Pałace sułtańskie. — *Dolma-Bagcze i Cziragan.* — *Ildiz-Kiosk* i sułtan Abdul-Hamid. — Piątkowa modlitwa sułtana. — Obchód jej za poprzednich władców i obecnie. — Frankowie, turcy i wojsko. — Przyspieszony pochód dostojników dworu. — Powrót do Pery.

(Dalszy ciąg).

Mniej więcej cała kolonia franków jest taką. Zarozumiałość jej, nieuctwo, pogarda dla wszystkiego, co nie nosi cylindra, prosi się o ołówek Chamka albo naszego Kostrzewskiego. Wszystko to goni za pieniędzmi, odziera ze skóry biednych krajowców, uczy ich najgorszych wad europejskich i równocześnie prawi o swojej misyi cywilizacyjnej. Ufni w opiekę swoich konsulatów, których sądownictwu podlegają, frankowie drażnią co chwila nieznośnie swą arogancyą miejscowych mieszkańców, i trzeba rzeczywiście fatalistycznej cierpliwości turków, żeby pozwolić na istnienie takiego państwa w państwie, mającego jakby za zadanie wywoływać nieustanną niechęć i oburzenie krajowców.

Najlepszą stosunkowo częścią ludności Pery są t. z. lewantyńcy, potomkowie dawniej tu osiadłych rodzin, po części wpływem wschodnim przejęci i mniej na oko przynajmniej rażący swemi wadami. W ich domach spotkać można wiele dobrych cech Wschodu, wielką gościnność, tradycye rodzinne i patryarchalny stosunek ojca do dzieci oraz gorącą pobożność. Wchodzącego gościa traktują niezwłocznie doskonałą kawą w malutkich filiżaneczkach bez podstawek, zaokrąglonych u dołu; po tem następują sorbety i konfitury, do których służąca greczynka trzyma przed gościem wyszywany ręcznik. W ogóle zresztą towarzystwo w Perze najwięcej ma cech wspólnych z towarzystwem we Włoszech — wielka żywość, zamiłowanie w strojach i zabawach, obyczaje — zostawiające trochę do życzenia, a zarazem pewna dobroduszność i łatwość stosunków, tak przyjemna dla cudzoziemca poznającego Włochy. Wielkich przyjemności trudno oczywiście szukać w towarzystwie tak bardzo pstrem i tak mało z sobą połączonem, nie bez pewnego uroku jednak spotyka się co chwila ludzi, co zwiedzili pół świata, słyszy się panie opowiadające o tygrysach bengalskich i o podróżach wielbłądami wśród pustyni i przed olśnionemi oczyma widzi się przebiegające obrazy dalekiego Wschodu, Południa i Północy, wśród których lekko i barwnie uwija się salonowa rozmowa.

Jest to zupełnie małe włoskie miasteczko, z uliczkami, wijącemi się wśród murów wysokich, obrosłych winem, na które rzuca słońce gorące blaski i cienie. Dzwony licznych kościołów i klasztorów budzą do dnia srebrnym swoim jękiem, procesye i pogrzeby przeciągają uroczyście ulicami, żołnierze tureccy na odwachu prezentują broń przed Najśw. Sakramentem i towarzyszą Mu z dobytemi pałaszami. Turcy czują się tu na obcym gruncie — młodzi eleganci wprawdzie uwijają się chętnie po magazynach i teatrzykach ogródkowych w świeżych rękawiczkach od Souviera i z laseczką w ręku — ale turka starego autoramentu rzadko spotkać — a żony jego nie pokazują się tu nigdy. Z dawnych czasów muzułmańskiego fanatyzmu pozostał tylko jeden ślad — kościoły chrześcijańskie pochowane w głębi domów, tak, że żadnego od ulicy dostrzedz ani trafić doń, nie wiedząc naprzód, niepodobna. Większa ich część skupioną jest obok siebie — tak w Galacie katedra ormian katolików, wielki klasztór Dominikanów, istniejący tu od XIII w. wraz z ładnym kościółkiem i ogromne gmachy SS. Miłosierdzia i Missyonarzy, ze wspólnym kościołem S. Benedykta, sięgającym również XIII lub XIV w. są o kilka kroków od siebie. Zakład Missyonarzy francuzkich, istniejących tu na miejscu Jezuitów, którzy sami nastąpili po włoskich Benedyktynach, zwiedzałem pod przewodnictwem jednego z zakonników, alzatczyka, który przed dziesiątkiem lat był przełożonym krakowskiego klasztoru na Kleparzu i z zajęciem rozpytywał o Kraków i o Warszawę. Gmach jak wszystkie francuzkie klasztory, nadzwyczaj czysty, jasny, wygodny, mieści w sobie oprócz mieszkań księży nowicyat, seminaryum, obszerny zakład wychowawczy dla młodzieży, szkółki; — z marmurowego dachu widok cudowny na morze, miasto i górę Olimp, lśniącą śniegami w dali. — Tuż obok większe jeszcze zabudowania zajmują Siostry.

W jednym z zakątków Pery w podobnyż sposób cisną się koło siebie klasztory Reformatów, Franciszkanów, Kapucynów i Ziemi świętej. Reformaci mają główną parafię w Perze, równocześnie zaś kościół ich obszerny i dość bogaty, dzięki damom austryackiego dworu, służy za kaplicę austryackiej ambasadzie, pod której opieką zostaje zgromadzenie. Schodzi się do niego na dół obok szkoły parafialnej, z której dochodzą wesołe krzyki i śpiewy, zagłuszające nieraz dźwięk organów. Kościół św. Antoniego, franciszkanów, bardzo ozdobny i elegancki, jest parafią ambasady włoskiej, — na otaczających go krużgankach mnóstwo tablic marmurowych opiewa pamięć wybitniejszych członków europejskiej kolonii, zmarłych w Konstantynopolu w tem i zeszłem stuleciu. Klasztor bernardynów Ziemi św. ma tylko niewielką kaplicę za klauzurą — podobnież i kaplica francuskich kapucynów św. Ludwika schowana wewnątrz klasztoru, który sam się kryje w głębi niedostępnych zaułków. Kaplica św. Ludwika należy do francuskiej ambasady i naokoło prezbiteryum idzie złotemi literami napis: *Domine salvam fac rempublicam tuam.* Dawniej zamiast Rpltej było oczywiście *imperatorem* — i w miejscu *u* w *salvum* i *tuum* pozostały wyskrobane plamy, na których jeszcze dotąd nie zebrano się *a* napisać, uważając zapewne, że nie warto, bo może rzeczypospolitej życie będzie nie długie. (?!)

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

do gmachu policyi t. z. „pod telegrafem“ przy ulicy Kanoniczej. Tłumy publiczności otaczały dwukonny powóz, w którym go tu dostawiono. Po krótkiej konfrontacyi i po spisaniu protokółu, odwieziono go do sądu karnego.

W dalszym ciągu pogłosek, które krążą, notujemy, że podejrzenie pada na inną osobę, dotąd nieujętą, a obwinianą głosem opinii publicznej o współudział w zbrodni.

P. Józef Grzybczyk, rodem z Piasków Wielkich w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

„Jaskinia Piratów“ Siemiradzkiego ściąga do *salonu* Wystawy Towarzystwa Sztuk Pięknych licznych widzów. Sprawozdawca nasz artystyczny mówić będzie wkrótce obszerniej o tem dziele sympatycznego mistrza.

W sobotę o godzinie 10-ej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów za duszę ś. p. *W. Suliny Pęgowskiego* b. radcy sądu krajowego w Krakowie oraz posła do Rady państwa, przyjaciela i współpracownika naszej „Gazety Krakowskiej,“ — oraz małżonki jego *Maryi z Przybyłowskich Pęgowskiej*, którzy w przeszłorocznej katastrofie spalenia Ringteatru w Wiedniu śmierć ponieśli.

Wczorajszy wieczorek środowy w Kole artystycznem powiódł się zupełnie i był bardzo ożywiony. P. Arwin deklamował z werwą i finezyą humoreskę: „Cylinder“ przetłumaczoną z francuskiego. Następnie p. Morelowski odegrał własnego utworu „Krakowiaka“ i „Poloneza“ ze zwykłym mu uczuciem i wdziękiem. Następnie Władysław Żeleński odegrał z p. Singerem utwór Rafa, przyjęty głośnemi oklaskami. Wśród zgromadzonych widzieliśmy wiele osób nowo przybyłych z oddalonych okolic Polski, około których grupowano się, a pogawędka miła, poważna i zajmująca przeciągnęła się do północy. Dostrzegliśmy także w pośród zebrania utalentowanego artystę p. Brochockiego, który w tych dniach przybył z Paryża do Krakowa.

Prezes towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831 zaprosił członków towarzystwa na zwyczajne walne zgromadzenie, które według statutu w listopadzie każdego roku zwołane być winno. Z powodu niedostatecznej liczby członków do przewidzianego statutem kompletu walnego zgromadzenia, obradowali obecni tylko poufnie nad środkami zapewniającymi możność niesienia nadal pomocy niezdolnym do pracy starcom, niegdyś żołnierzom polskim. W przemówieniach górowało to przekonanie, że kraj nie zapomni o zasłużonych ojczyźnie ziomkach i nie dozwoli, aby cierpieli nędzę w ostatnich dniach życia. Komitet uznał za stosowne podać do wiadomości kraju, że do dnia 1 grudnia b. r. przystąpiło do towarzystwa 603 osób, które na fundusz weteranów złożyły ryczałtową sumę 5,441 zł. 58 cent., z tej wydano tytułem zapomóg 3,529 zł. 48 ct., złożono w krakowskiej kasie oszczędności na książeczkę Nr. 56,032, zł. 1,610 20 cnt. i zostawiono w podręcznej kasie prezesa 292 zł. 89 cnt. na wsparcia udzielane w miesiącu grudniu b. r. W czasie zawiązania towarzystwa żyło w kraju naszym 166 potrzebujących wsparcia weteranów polskich. Z tych w bieżącym roku umarło w Krakowie i okolicy 7, we Lwowie i okolicy 14, jeden został z listy wykreślonym, zostało więc pod opieką komitetu krakowskiego 70, a pod opieką ustanowionej przez tenże komitet komisyi wykonawczej we Lwowie 75, razem 145 weteranów. Z powyższego zestawienia okazuje się, że komitet krakowski udzielając miesięczne wsparcie każdemu weteranowi tylko po 5 zł., pokryje wydatki w bieżącym roku administracyjnym, który się z dniem ostatnim lutego 1883 kończy i że na rok następny zarezerwuje jeszcze 862 zł. 9 cnt. a. w. Nadmienić tu należy, że wykazany fundusz weteranów, zasilili w drodze nadzwyczajnej pp. N. Kościesza Żaba zyskaną z odczytów swych kwotę 200 zł. i Piotr Falkenhagen Zaleski kwotę 101 zł. 60 cnt., zebraną ze sprzedaży własnym nakładem wydanego dziełka o domach zleceń rolników. W uznaniu zacnych chęci Dra Władysława Markiewicza, który swoją mądrą radą i pracą wspierał towarzystwo opieki weteranów, ofiarował temuż prezes w imieniu żyjących jeszcze żołnierzy polskich z r. 1831 pamiątkowy srebrny puchar, który własnym kosztem sporządził i herbem Polski, oraz napisem: „Doktorowi Władysławowi Markiewiczowi wdzięczni żołnierze polscy z r. 1831“ ozdobić kazał. W końcu z żywą radością może komitet podać do publicznej wiadomości, że sejm krajowy w poczuciu obowiązków obywatelskich, uchwalił na rok 1883 zasiłek dla dawnych żołnierzy polskich w sumie 2,000 zł. a. w. i że szlachetnym swym przykładem dał moralną wskazówkę, jak kraj zachować się winien względem dawnych obrońców wolności i ojczyzny.

Losy miasta Krakowa. Na częste zapytania z różnych stron, które liczby losów krakowskich w dniu 2 lipca b. r. wylosowane zostały, odpowiedzić musimy, że według planu umieszczonego na drugiej stronie każdego losu, ciągnienia—poczynając od roku 1882—tylko raz w rok w dniu 2 stycznia odbywać się będą. Przy tej sposobności nadmienić musimy, że wyciągnięte losy oznaczone liczbami:

57451	wylosowany	2/5 1877	z wygraną	2000	zł.
40842	„	2/7 1881	„	500	„
32322	„	2/1 1882	„	600	„
57169	„	„ „	„	2000	„
60249	„	„ „	„	600	„
73032	„	„ „	„	25.000	„

dotychczas wypłacone nie zostały.

Ofiary mrozu. Gwarno i wesoło było w sobotę wieczorem t. j. 2 b. m. w kantynie Kwiecińskiego, przy nowo budującym się forcie w Rajsku pod Krakowem. Większa część robotników, których tam obecnie paręset pracuje, otrzymawszy całotygodniową zapłatę, korzystając z „fajeramtu“ odpoczywała po kilkodniowej pracy, posilając się jadłem i napitkiem. Ponieważ zaś na dworze mróz wzmagał się pod noc coraz bardziej, wychylano chętnie półkwaterki z wódką na zagrzewkę, chcąc się przed zimnem ochronić. Lecz niestety środek ten, który już niejednego nieszczęścia stał się przyczyną, spowodował i tą razą nie mniej smutne w swych następstwach skutki. Dwóch bowiem z robotników: Karol Glaz i Franciszek Wenzel, używszy wyżej wzmiankowanego środka nad miarę, poprzewracali się powracając do zajmowanych przez się mieszkań, a zmorzeni snem zasnęli, aby się więcej już nie obudzić. Ponieważ wracając obrali krótszą lecz gorszą drogę, którą w nocy rzadko który z robotników przebywał, nie mogli być zatem spostrzeżeni; to też nic dziwnego, że przy nędznem nadzwyczaj i prawie nie osłaniającem ciała ubraniu, stali się ofiarami dosyć silnego w owej nocy mrozu. Nazajutrz rano t. j. w niedzielę spostrzeżono zwłoki Franciszka Wenzla, które leżały na drodze; Karola Glaza zaś, który upadł nieco dalej w polu, spostrzeżono dopiero po południu tego samego dnia. Dochodzenie sądowe okazało, że Karol Wenzel i Franciszek Glaz pochodzili ze Szlązka i mieli około 30 lat. Pochwały godne jest zachowanie się wójta z Rajska, który natychmiast, mimo dwumilowej prawie odległości, doniósł o zaszłym wypadku odpowiedniej władzy. Oprócz wymienionych powyżej, padł jeszcze jeden robotnik ofiarą mrozu, którego zwłoki znaleziono tego samego dnia na polach pobliskiej wioski:

Osobliwsza pretensya. Jedno z pism lwowskich polskich powtórzyło za ruskiem „Diło“ wiadomość o przyjęciu pewnego członka do Staurupigialnego Instytutu, rosyjskie „Słowo“ wychodzące we Lwowie nazwało to „mięszanie się do cudzych interesów“ i powiada, „jaką podstawę ma „Gaz. Nar.“ do mięszania się do spraw wewnętrznych instytucyi ruskiej (naszej krajowej Przyp. Redakcyi „Gaz. Krak.“) i brania w obronę narodowego stronnictwa? Czy *my* (kto?) mięszamy się kto na kogo oddaje swój głos w polskich instytucyach?“.

Że rosyjskiemu „Słowu“, pracującemu nad rozbiciem kraju, nie na rękę jest zajmowanie się wszelkiemi wewnętrznemi sprawami, jako krajowemi, to pojmujemy. Ale przyjmując dziwną zasadę wypadałoby z tego tytułu naodwrót od postawionego przez rosyjskie „Słowo“ pytania, zapytać go, jakie ono ma podstawę do zajmowania się naszemi krajowemi sprawami i występowania przeciw narodowym w nim stronnictwom.

Oto sprawa o którą chodzi:

„W Instytucie Stauropigialnym przy wołoskiej cerki we Lwowie ciekawa obecnie toczy się walka. W zarządzie tego możnego bractwa cerkiewnego ciągle jeszcze mają przewagę moskalofile, chociaż stronnictwo narodowe zyskuje w niem coraz silniejsze stanowisko. W tych dniach chodziło właśnie o przyjęcie nowego członka. Proponowany był profesor Grzegorz Cegliński ze stronnictwa małoruskiego. Głosowali przeciwko niemu w ściśnionej falandze wszyscy moskalofile, mianowicie pp. prof. Sywulak, inżynier Hawryszkiewicz, adjunkt sądowy Wołos, urzędnik magistratu lwowskiego Harasymowicz, Czupka, Kimakowicz, Klemertowicz i prof. Sawicki. Za panem Ceglińskim głosowali zaś pp. profesorowie uniwersytetu Drowie: Szaraniewicz, Ogonowski, Dr. Kornel Suszkiewicz, prof. Dr. Julian Celewicz, adjunkt sądowy Harasymowicz, prof. Romańczuk — i także pan radca Bazyli Kowalski. Pomimo to kandydatura p. Ceglińskiego upadła, gdyż padło za nim tylko 7 głosów, zaś przeciwko niemu 8 głosów“.

Kwestyę wychodźców żydowskich, jak utrzymuje „Gazeta Lwowska“, można już obecnie uważać za szczęśliwie załatwioną. Według przeprowadzonego ostatniego obliczenia bawi w Brodach tylko 72 żydowskich rodzin z Rosyi czyli razem 122 osób. Z tej liczby 54 rodzin liczących 94 osób, staraniem „Alliance Izraelite“ w partyach po kilkanaście osób udaje się na wychodźtwo do Auglii, Francyi i Holandyi, a że potrzebne środki są zapewnione, wyjazd ich z Brodów jest tylko kwestyą czasu. Dalszych 14 osób będzie w najkrótszym czasie repatryowanych do dawnych siedzib w Rosyi — ośm tylko rodzin, złożonych z 14 głów, które powrócić do Rosyi nie mogą, a których wyekspedyowanie za granicę nastręcza trudności, z powodu, że są to osoby nie posiadające ani rzemiosła ani innych warunków ułatwiających egzystencyę, pozostanie zapewne jeszcze przez dłuższy czas w Brodach.

Delegatem Towarzystwa kredytowego ziemskiego z powiatu żydaczowskiego wybrany został p. Kazimierz Winnicki, właściciel Turad, zastępcą p. Józef Wernicki, właściciel Lachowic podróżnych.

Miłym objawem zgodnego pożycia polskiej i ruskiej ludności w Kutach, był teatr amatorski odegrany tamże przez amatorów obu narodowości. Dawano naprzód polską komedyę „Na wędkę“, a następnie znaną operetkę Kotlarewskiego: „Natałkę Połtawkę“, w której główne role kobiece odegrały polki. Dochód przeznaczony na biednych uczniów miał być znaczny.

Pożądaną wiadomość—już przez nas wzmiankowaną — podaje „Diło“ o zamiarze zawiązania we Lwowie towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy bez różnicy narodowości. Zgodna koleżańska praca na tem polu polaków i rusinów (z wykluczeniem naturalnie jawnych wrogów kraju), może wydać najlepsze owoce w kwestyi pojednania.

Jako przykład dla naszych kółek rolniczych, podajemy wiadomość o ruchliwej działalności towarzystwa gospodarsko-przemysłowego ruskiego w Stanisławowie. Na świeżo odbytem posiedzeniu zarządu tego towarzystwa postanowiono założenie agentur w 23 gminach, a filii niezależnej w Samborze. Uchwalono także wydanie broszurki o esparcecie, oraz rozesłanie jej między członków.

Pomorzany. „Gazeta Narodowa“ dowiaduje się, że z przyszłą wiosną Stanisław hr. Potocki, dziedzic Pomorzan, ma zamiar odnowić i do dawnej swej świetności wrócić zamek tamtejszy niegdyś siedzibę Sobieskich, których Pomorzany były rodowym majątkiem. Restauracyą zająć się mają pp. profesorowie Zacharjewicz i Marconi, obaj nasi znakomici artyści.

„Diło“ donosi, że kardynał Michajłowicz (arcybiskup zagrzebski) ofiarował księdzu Pełeszowi (autorowi znanego dzieła o unii) biskupstwo w Krzyżowaczu (Kreutz). Ksiądz Pełesz miał prosić go o pewien czas do namysłu.

Uroczystość jubileuszowa Żółkowskiego odbyła się onegdaj w Warszawie na scenie Teatru Wielkiego bardzo wspaniale. W ciągu dnia całego napływały do mieszkania jubilata liczne telegramy od wszystkich teatrów polskich, sześciu pierwszych scen czeskich, autorów dramatycznych, redakcyj pism polskich, artystów i towarzystw literackich. Irma Reichówna, artystka czeska, która z gorącem zajęciem przypatrywała się z loży przebiegowi uroczystości jubileuszowej a w końcu imieniem czytelni czesko-słowiańskiej doręczyła Żółkiewskiemu piękny upominek, ulegając silnemu wrażeniu — zemdlała. Jubilata, po przedstawieniu, zgromadzona u wyjścia teatru młodzież odprowadziła w licznym orszaku do bram domu.

Włodzimierz Spasowicz od paru dni gości obecnie w Warszawie.

P. E. Andriolli, jeden z najzdolniejszych i najsympatyczniejszych naszych rysowników, otrzymał w tych dniach list z Paryża, w którym zaproponowano mu wykonanie illustracyj do wszystkich dzieł Wiktora Hugo. Artysta waha się z przyjęciem propozycyi, która wymaga porzucenia Warszawy na czas długi. Paryż, który nam zabrał najlepszego dziś może w Europie rytownika p. Redlicha, może zabierze i najdzielniejszego naszego ilustratora.

W Kijowie pozwolono trupie dramatycznej rusińskiej Kropiwnickiego dawać przedstawienia w tamtejszym teatrze.

Paryż d. 2 grudnia. Wieczór Mickiewiczowski w Paryżu, urządzony staraniem stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły Polskiej z łaskawym współudziałem towarzystwa filharmonicznego odbył się z wielkiem powodzeniem, a stowarzyszenie po odtrąceniu wszystkich kosztów, przesłało na ręce prezydenta miasta Krakowa 810 fr. na pomnik Mickiewicza. Po stosownem zagajeniu w imieniu zarządu stowarzyszenia przez pana Wacława Gasztowtta, po odczytaniu listu Boh. Zaleskiego,

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

5

(Dalszy ciąg.)

Marya smutna, ze łzą w oku i jakąś goryczą uśmiechnęła się, jakby pod wrażeniem wprost przeciwnych przekonań, doznała przykrości.

Zaproszeni goście stawili się wszyscy na nader uprzejme wezwania—może z ciekawości potrosze, bo już kilka lat państwo Karpuszkowie nie przyjmowali u siebie.

Na wsi balik to rzecz tak niezwykła, że na tę gratkę każdy i z dalekich stron chętnie się wybierze.

Zajeżdżały karety i powozy; strojne panie wysiadały. Na spotkanie wybitniejszych osób wychodził sam gospodarz, robiąc honory z wytwornością właściwą wielkim salonom, na których za młodych lat wiele czasu spędził.

Goście rozglądali się po pokojach z niezwykłym gustem w kwiaty i różne ozdoby przybranych. Bufet pysznie był zaopatrzony, co znawcy jednym rzutem oka ocenili. Wszystko było tak piękne i wspaniałe — i posiadało nastrój tak świetny, że jedni na drugich spojrzawszy z podziwieniem uśmiechali się nieznacznie. Marya dojrzała ten dziwny uśmiech, bo i dla niej pod wielu względami bal ten nie był wesoły; nie zetknęła się nigdy, od czasu swego kilkuletniego w domu państwa Karpuszków pobytu, z tyloma osobami na raz, których nawet nie znała; nie zetknęła się z niemi jako należąc do ich towarzystwa. Marya czuła różnicę przeszłości z teraźniejszością, ale z niezrównanym taktem potrafiła znaleść stosowne dla siebie stanowisko, które jej jednało sympatyę. W skromnej, pełnej wdzięku toalecie, nie zasiadła z pannami, ale wydawała rozkazy, podając starszym paniom w bufecie z wielką uprzejmością jadła i napoje. Zwróciła też na siebie życzliwą uwagę. Wrażenie tego balu, dziwnie przecież było dla Maryi smutne, bo po za nim czuła jakiś wielki rozstrój.

Tego samego uczucia doznawała i pani Karpuszkowa. Skromniejszy wieczór byłby ją bardziej zadowolnił, lecz bal w tych rozmiarach czegoś ją zawstydzał.

Róża — właściwie nosząca to imie — podobna była do pączka na wpół rozwiniętego. Oczy jej niebieskie jaśniały wesołością. Kibić giętka — a nóżki przesuwały się powiewnie, zaledwie dotykając gładkiej posadzki. Była to bardzo piękna panienka.

Inaczej zupełnie przedstawiała się Marya. Oczy jej — jak niezmierzone głębie jeziora — były czarno-zielone, pełne niezbadanego wyrazu. Jak niemi popatrzyła, to już nic ujść nie mogło temu wzrokowi; dojrzała, przeszyła nim wszystko. Włosy ciemno-płowe niezwykłej długości, lśniły metalicznym blaskiem. Ozdobą twarzy drobnej, bladej, były usta, które zawstydzały korale swą świeżością a w pośród nich, świeciły dwa rzędy zębów, równych jak perły. Kto raz spojrzał na Maryę, nie był zachwycony, ale kto drugi raz rzucił na nią okiem, już nie mógł od niej oderwać spojrzenia.

Róża przedstawiła ją pannom jako swoją przyjaciółkę. Ze słyszenia wszyscy ją znali, obejściem zaś swojem pełnem godności ujęła sobie wszystkich. Ceniono ją równie jak Różę.

Kawalerowie tańczyli i bawili się, wykręcając się od dłuższej rozmowy z domowemi pannami. Mniemali zapewne, że pedantki brać ich będą na egzamin. Niejeden obawiał się go zdać źle.

Bal przedłużył się do rana wśród ogólnego zadowolenia. Za zapowiedź drugiego balu ściskano pana Karpuszkę z serdecznością i objawami przyjaźni. Śledził pilnie pan Karpuszko, czy Róża nie zrobiła na kimś silniejszego wrażenia, lecz mimo gorącej chęci nie mógł nic dostrzedz, do czego możnaby przywiązywać większą wagę. Wtedy szepnął w myśli: „No! na drugim“.

Skończyły się obiady i bale, które w okolicy wywołały wiele ruchu, a więcej jeszcze gadaniny i złośliwej obmowy, jak to zwykle bywa, kiedy coś nie dzieje się w zwykłych warunkach. Po tych uroczystościach wynikł w domu niesmak. Poniesiono znaczne koszta a cel — jaki sobie pan Karpuszko zakładał — był widocznie zupełnie chybiony. Z tego powodu nastały nawet złe humory i kwasy. Wyglądano więc końca wakacyj z obydwóch stron, aby je przerwać.

Marya pozostawała pod bardzo przykrem wrażeniem. Zaszedłszy raz po jakąś książkę do pokoju pana Karpuszki, zobaczyła na jego biurku stos rachunków. Wiedziała, że dawniej nie wolno było za centa brać na kredyt, uczuła się zatem boleśnie dotkniętą, a nawet zaniepokojoną. Nie wspomniała o tem Róży nie chcąc jej na wyjezdnem zasmucać. Dało to jej jednak wiele do myślenia.

V.

Pan Karpuszko z powodu interesów, jakie miał w Krakowie, sam pojechał z panienkami. Odjazd nie był zbyt przykry, bo i matka odprowadziła Różę na pół drogi do kolei. Kraków — już znany — milej się panienkom uśmiechał. Chciały skorzystać z paru dni wolnych przed kursami, i z ojcem — nieznane im dotąd zabytki—zwiedzić a szczególniej groby królów polskich, których widok wstrząsa do głębi duszą każdego polaka odtwarzając w jego myśli narodową potęgę i wielkość naszą, kiedy oni stali na czele narodu.

Wybornie bawiła się Róża dni parę wraz z ojcem. Może zbyt kosztownie, ale p. Karpuszko nie umiał oszczędzać, kiedy czuł w kieszeni pieniądze.

Dopiero po odjeździe ojca, trzeba się było zabrać na seryo do nauk. Wszystko też weszło w zeszłoroczne tryby, wszystko po dawnemu: to kursa, to na przemian objady i herbatki u cioci. Marya zrobiła się wprawdzie oszczędniejszą, ale tylko dla siebie. Pod różnemi pozorami wymawiała się od uczęszczania do teatru, na koncerta, które tak bardzo lubiła dawniej, odmawiając sobie i drobnych przyjemnostek, które jakikolwiek koszt za sobą pociągały.

Chcąc jeszcze korzystać z paru godzin wolnych wieczorem, w których Róża brała lekcye muzyki i śpiewu, chodziła do jednego z najlepszych magazynów mód, na naukę krawiecczyzny.

Utrzymując kasę spostrzegła rychło, że dochody o dużo się zmniejszyły. Po za tem co miały przeznaczone na utrzymanie, pan Karpuszko przysyłał im na święta znaczne sumki na przyjemności. Teraz nietylko żadna przesyłka zbytnia nie nadeszła, ale pieniądze na utrzymanie spóźniały się, wpływały nieregularnie i małemi kwotami. Było rzeczą widoczną, że interesa świetnie stać nie muszą. Gdy z tem zestawiła spostrzeżenia zrobione w domu, przykre przypuszczenie prawie w pewność się zamieniało. Marya martwiła się bardzo podobnem odkryciem, tak dla Róży, jak i dla pana Karpuszki, wiedziała bowiem, że on mało wydawać nie umiał.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

J. I. Kraszewskiego i pięknego wiersza poety czeskiego Vrchlickiego, znana już publiczności naszej panna Klara Janiszewska, znakomicie wykonała marsz żałobny Szopena; poczem panna Wanda Dobiecka odśpiewała Moniuszki „Pieśń z wieży“ (z Konrada Wallenroda) a wszyscy podziwiali moc i czystość głosu młodej artystki. Członkowie towarzystwa filharmonicznego odegrali następnie scenę w więzieniu z III części „Dziadów“; najwięcej się odznaczyli pp. Ogonowski w opowiadaniu Jana Sobolewskiego, Tadeusz Pluciński w roli i w śpiewie F. Kolankowskiego i B. Jesiotrzyński w roli kaprala Sodalisaa Mariae. Część druga wieczorku zaczęła się od Rapsodyi Liszta wykonanej z wielką werwą i z pełnym potęgi talentem przez pannę Maryę Janiszewską. Jeszcze raz wystąpiła po niej panna Wanda Dobiecka, odśpiewała wyjątek z Halki „Gdyby rannem słonkiem“ — i na żądanie publiczności Mazurek „E! to proboszcz jedzie“ z wielkiem powodzeniem. Przedstawienie sceny u *Senatora* (z III części „Dziadów“) lepiej się jeszcze powiodło jak scena w więzieniu. Pan Jesiotrzyński w roli senatora i pani X*** w roli Rolliwnowej okazali prawdziwy talent dramatyczny i odnieśli zasłużony tryumf; Pelikan (p. Ogonowski), doktor (Tad. Plucinski) i Bajkow (Stadnicki) dobrze się także wywiązali z ról swoich. — Całość była zupełnie zadowalniająca. Po pięknym polonezie tryumfalnym pana Jareckiego i odśpiewaniu przez chór towarzystwa filharmonicznego pieśni „Za Niemen“, nastąpiło uwieńczenie popiersia Adama Mickiewicza otoczonego więźniami, krakusami w ubiorze narodowym i młodzieżą szkolną. Uwieńczyła popiersie Adama pani X***, po wygłoszeniu pięknego wiersza pani Seweryny Duchińskiej, który wam posyłam. (Podajemy go dziś w odcinku „Gazety Krakowskiej“. Przyp. Red.). Przy wyjściu z sali panie Ksawerowa i Józefowa Gałęzowskie zbierały składkę, która o czwartą cześć powiększyła sumę przeznaczoną na pomnik. Należy się wdzięczność tym wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia tej tak miłej, tak polskiej, a nie bezowocnej uroczystości.

Amator. Opowiadają w Paryżu, że znalazł się już kupiec na kulę, która przed kilkoma dniami skaleczyła Gambettę. Jest nim anglik, niejaki pan Rowel, zapamiętały zbieracz osobliwości. Za wspomniany okaz ofiarowuje Rowel 10,000 franków...

Todtleben w tych dniach przybyć ma do Paryża.

† **Delaroche-Vernet**, syn Delaroche'a i córki Horacego Verneta, naczelnik gabinetu ministra spraw zagranicznych we Francyi, ożeniony z polką i wielki przyjaciel polaków, zmarł w tych dniach w Paryżu nagle. Nieboszczyk posiadał wybornie język polski, pisywał w nim listy do przyjaciół-polaków i nawet podpisywał się *Skalski*. Cześć jego pamięci!

Rzeki na zachodzie Europy ciągle wzbierają. Sekwanna wystąpiła z brzegów. Ren, Men, Neckar podniosły swoje wody.

W Lipsku d. 2 grudnia odbyło towarzystwo naukowe akademików polskich uroczyste posiedzenie na cześć Mickiewicza, w którem prawie wszyscy polacy przebywający w tem mieście wzięli udział.

Skrzypek Ondrziczek, czech, znany z koncertów dawanych tego roku w Krakowie, zawarł w Wiedniu z impresaryem Ignacym Kuglem umowę na trzechletnią podróż artystyczną po Niemczech, Rosyi, Skandynawii, Holandyi i Włoszech, na nader korzystnych dla siebie warunkach.

Alfred Escher, były prezes Rady narodowej szwajcarskiej, zmarł w Zurychu we wtorek rano.

Otworzenie nowego pałacu sprawiedliwości w Londynie odbyło się przy najpiękniejszej pogodzie stósownie do programu. Olbrzymi tłum ludu zapełnił plac i ulice, gdyż robotnicy w Anglii święcą po większej części i poniedziałek rano. Gmach sprawiedliwości ze swą olbrzymią halą środkową zbliża się podobieństwem raczej do klasztoru niż do nowoczesnej budowli. Podworce, korytarze i sale są ciemne nawet wśród białego dnia. Przy inauguracyi obecnym był cały świat urzędowy. Królowa wystąpiła w grubej żałobie z powodu zgonu arcybiskupa z Chanterbury. Książęta Walii i Albany jako członkowie dwóch korporacyj prawniczych ukazali się na ich czele. Zastanawiającym i szczególnym był widok licznego szeregu adwokatów, bo przeszło 1.000 obrońców postępowało w togach i perukach. Po zwykłych przemówieniach i odpowiedzi królowej gmach został otworzony. Lord kanclerz mianowany został „earlem“ a 4 skarbników korporacyi adwokackiej podniesiono do stanu szlacheckiego.

Papież i kaligrafia. Przed kilku tygodniami wezwał Leon XIII nauczyciela kaligrafii z Neapolu J. Fernendaza na prywatną audyencyą. Fernandez wywdzięczając się za tę łaskę, ofiarował papieżowi sto sztuk kaligraficznych okazów własnej roboty, które papież przyjął z wielką uprzejmością i obiecał przechować w swej bibliotece. Ojciec Święty jest wielkim lubownikiem pięknego pisma i żałuje, że się niedość starał za młodych lat o nabycie tej umiejętności. Jeden z kardynałów powiedział żartem, że listy Jego Świątobliwości są wysoko przez świat cały cenione chociaż nie kaligraficzne, na co Leon XIII odrzekł dobrodusznie: „Piękne pismo i papieżowi nie szkodzi“.

Korespondenci wszystkich wielkich europejskich i amerykańskich dzienników założyli w Paryżu „Stowarzyszenie korespondentów prasy zagranicznej“. Blowitz korespondent „Timesa“ obrany pierwszym, Ryan z „New-York-Herald“ drugim syndykiem; Bryndza z „Tagblattu“ i Zaponi z „Perseveranza“ sekretarzami; i wreszcie Singer z „Neue fr. presse“, Huhn z „Kölnische Ztg.“ i Campbell Clarc z „Dailly telegraph“ członkami wydziału.

Projekt teatru. Budowniczy Pot, artysta-malarz Kański i mechanik Gwiner w Wiedniu, opracowali projekt teatru, mającego zapewnić wszelkie bezpieczeństwo zgromadzonym w nim widzom. Podwójne schody wiodące do każdego piętra, obszerne i widne korytarze, oświetlenie sceny i widowni lampami elektrycznemi, przy nader ograniczonem zastosowaniu gazu, zastąpienie *rampy* scenicznej przez bardzo silne oświetlenie pierwszych kulis, po za któremi umieszczone lampy elektryczne mają oświecać silnie proscenium, a wreszcie kurtyna żelazna, dziś już będąca w użyciu, oto są główne środki proponowane przy urządzaniu nowych teatrów, przez autorów projektu, którzy nadto ze względu na bezpieczeństwo widzów, urządzają pierwsze piętro lóż nie na kolumnach żelaznych lecz na pełnym murze okalającym krzesła.

Bohater Skopiński. „Warszawski dniewnik“ przytacza z „ Kazańskiego listka“ parę „szkiców z życia Rykowa“, opowiedzianych przez jego kolegę. Roztrwoniciel skopiński był wszechpotężnym. Samorząd miasta ulegał jego rozkazom. Wybory municypalne miał p. Ryków w kieszeni i w beczkach, które zawierały w sobie ciecz, wyrabiającą w konsumentach zapał i przychylne dla dawcy natchnienia. Otóż niektórzy z wyborców byli wiekuistymi dłużnikami banku Skopińskiego, a dla reszty wytaczano właśnie najjawniej beczki, jedne winem, inne piwem napełnione, i pijanych ciągniono „do roboty“; nieulegających zaś tym wpływom wyrzucano z miasta we 24 godziny (administracya miejscowa była posłuszną Rykowowi). Skoro tylko uznawał za potrzebne wszechpotężny bohater złożenie ofiary na ołtarzu cerkwi, zaraz ściągał *ad hoc* podatki od wszystkich osób, mających styczność z bankiem. — Ubóstwa w otoczeniu swem nie znosił: zoczywszy kogo z oficyalistów w ubraniu wyszarzanem, krzyczał na takiego urzędnika: „Ej! ty, oszarpańcze, durniu“... i kończył na zaklęciach narodowych, wstydzących się druku; wreszcie oszarpaniec otrzymywał rozkaz obstalowania odzieży u krawca potentata, i potentat, a raczej: bank, — płacił. — „Sprawnik“ (naczelnik powiatu) był najpokorniejszym sługą p. Rykowa, który też i do niego nieinaczej przemawiał, tylko od zwykłego: „Ej! ty“, poczynając.

W wagonie kolejowym siedziały dwie panie. Żeby skrócić czas dłużący się w podróży, rozprawiały żywo, naturalnie w języku francuzkim. W I-ej klasie innej mowy używać nie można. Na jednej ze stacyj wsiadł do przedziału jakiś ogorzały hreczkosiej z młodziutką panienką. Na widok przybyszów, damy zasępiły się, ale po chwili rozmowa potoczyła się znowu dalej w nadsekwańskiem narzeczu. Hreczkosiej słuchał i przysłuchiwał się cierpliwie. Nagle zwrócił się do córki i tonem przestrogi odezwał się:

— Widzisz Zosiu, należy gorąco kochać język rodzinny. Te panie mówią źle po francuzku ale mówią dlatego, że to ich język rodzinny i że przez miłość do swej mowy, innego używać nie chcą.

Na drugiej stacyi, panie rozmawiające po francuzku poprosiły konduktora *po polsku* aby je przeniósł do innego wagonu — a nauka... pono w las poszła.

Wiadomości policyjne. Aresztowano: Jana Krajewskiego, za kradzież. Walentego Zielińskiego, za kradzież. — Za sześć osób za pijaństwo, dwanaście za włóczęgostwo i żebranie. — W policyi złożono znaleziony wczoraj na Małym Rynku woreczek skórzany, w którym się znajduje kluczyk, trochę bawełny białej i niewielką kwotę pieniędzy.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 9 grudnia: „Wujaszek Alfonsa,“ komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego, po raz pierwszy. — „Hannibal ante portas,“ komedya w 1 akcie M. Gawalewicza, po raz piewszy. — „Nieszczęśliwi,“ komedya w 1 akcie Anonyma, po raz pierwszy.

Niedziela 10 grudnia: „Zbójcy.“

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Niepokalanie Poczęcia Najśw. Maryi Panny.* W sobotę: *Leokadyi* i *Waleryi panny.*

Sprawy sądowe.

Proces Bontoux.

We wtorek bieżącego tygodnia rozpoczął się przed sądem policyi poprawczej w Paryżu proces przeciwko panu Bontoux, prezesowi i p. Feder, jeneralnemu dyrektorowi towarzystwa „Union generale“, założonego w 1878 r. Proces ten oddawna zapowiadany, odłożony z powodu nagłej choroby sędziego śledczego, Feray, który dostał pomięszania zmysłów, nie przybrał jednak takich rozmiarów, jak się spodziewano z początku zaraz po ogłoszeniu bankructwa Union generale. Ostatecznie oskarżenie zarzuca podsądnym, wyżej wymienionym, dwa przekroczenia ustaw obowiązujących: skupowanie akcyj towarzystwa, którem kierowali dla podniesienia ich kursu i wypłacanie nie osiągnionej dywidendy. Historya tego „krachu“ jest zbyt znana, żebyśmy potrzebowali obszernie ją opowiadać. Interesa towarzystwa były z początku świetne i jeszcze w grudniu 1881 r. bilans wykazywał 40 milionów czystego zysku, który z kapitałem rezerwowym dawał 179 milionów gotówki. W miesiąc potem nastąpiło zawieszenie wypłat, a w lutym b. r. ogłoszono upadłość towarzystwa. Akcyonaryusze stracili prawie wszystko, a liczne domy handlowe, zostające w stosunkach z Union generale, częścią upadły, częścią zachwiały swój kredyt. Panów Bontoux i Feder aresztowano natychmiast, wypuszczono ich jednak w parę tygodni na wolność za złożeniem kaucyi.

W rozprawie publicznej, która się obecnie toczy, twierdzi Bontoux, że działał zawsze w dobrej wierze, i nie należał do spekulacyi akcyami. Feder zaś utrzymuje, że obracał głównie własnemi funduszami i nie mógł towarzystwa na straty narazić. W razie uznania winy mogą być oskarżeni skazani na jednoroczne więzienie, a przy łagodzących okolicznościach na karę pieniężną.

O wyniku procesu doniesiemy w swoim czasie.

Rada państwa.

Wiedeń 6 grudnia.

(CCXLIV posiedzenie).

Początek posiedzenia o $11^{1}/_{4}$ godzinie.

Na ławie ministeryalnej zasiedli pp. Taaffe, Conrad, Dunajewski, Prażak, Falkenhayn, Pino, Ziemiałkowski.

Rozdano deputowanym projekt ustawy dotyczący nadzwyczajnego kredytu na rok 1882 ($7^{1}/_{2}$ milionów) na budowę kolei arletańskiej, projekt deputowanych Chlumetzkiego i towarzyszy, dotyczący socyalno-politycznego programu połączonej lewicy, nakoniec projekt deputowanych Exnera i towarzyszy, dotyczący ochrony patentów i marek próbnych.

Minister Ziemiałkowski składa swój mandat jako członek Rady państwa, wybór uzupełniający odbędzie się na jutrzejszej sesyi. Przed przystąpieniem do porządku dziennego dokonano wyboru dwóch sekretarzy tudzież uzupełniającego wyboru 3 członków wydziału budżetowego, o czem już doniósł telegram.

Z porządku dziennego nastąpiło drugie czytanie ustawy przemysłowej. Po przemówieniu referenta hr. Belcrediego i ministra handlu bar. Pino, których treść podał już telegram, przemawiał jeszcze deputowany Matscheko (za przejściem do specyalnej dyskusyi), dalej dep. Adamek również za przejściem do specyalnej dyskusyi, a wreszcie dep. Sochor, który podniósł, że walka polityczna dwóch stronnictw naprowadziła wreszcie oba stronnictwa do tego, że ubiegają się o popularność również na polu reformy przemysłowoj. Także i ten mowca oświadczył, iż głosować będzie za specyalną dyskusyą.

Poczem przerwano dyskusyę nad tym przedmiotem.

Deputowany dr. Roser i towarzysze stawiają wniosek, wzywający rząd do wypracowania nowej ustawy spożywczej (przeciw fałszowaniu przedmiotów spożywczych) i przedstawienia go jeszcze na tej sesyi do zatwierdzenia i roztrząśnienia.

Deputowany Menger i towarzysze wnoszą, by udzielono mocy obowiązującej 1) równocześnie złożonym projektom ustaw a) o opodatkowaniu handlarzy wędrownych i wyprzedarzy, b) o opodatkowaniu zarobkowem domokrążców. 2) By obrady wstępne poruczono komisyi podatkowej.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. $2^{1}/_{2}$, a najbliższa sesya odbędzie się jutro.

Klub zjednoczonej lewicy obradował dnia 5 b. m. nad nowelą do ustawy przemysłowej. Dr. Herbst oświadczył się stanowczo za dowodami uzdolnienia. Dr. Roser podał projekt na wydanie ustawy przeciw fałszowaniu środków pożywienia.

Klub centrum, który również 5 b. m. się ukonstytuował, wybrał ponownie ks. Alfreda Liechtensteina przewodniczącym i wyraził mu uznanie za kierownictwo klubu; w miejsce deput. Lienbachera, który jak wiadomo wystąpił z klubu, obrano zastępcą przewodniczącego hr. Brandisa. Ks. Liechtenstein i hr. Brandis wydelegowani także zostali do komitetu wykonawczego prawicy.

Czeski klub ukonstytuował się dnia 5 bm. i wybrał ponownie swoje dawne biuro, mianowicie Riegera przewodniczącym, a ks. Lobkowitza i dr. Schromma zastępcami przewodniczącego; następnie delegowano do komitetu wykonawczego prawicy pp. Riegera, hr. Henryka Clama, dr. R. Schromma, Zeithammera i Trojana.

„Post“ o wojennych zamiarach Rosyi.

Berlińska „Post“, organ bismarckowskiego stronnictwa konserwatystów niemieckich, w artykule sygnalizowanym prasie europejskiej ocenia w następujący sposób wojenne usposobienia Rosyi. „Myliłby się każdy, ktoby sądził, że politycy według modły Skobelewa wymarli w Rosyi wraz z jego śmiercią. Opinia o militarnej przewadze Rosyi, jest w wyższych kołach oficerskich, zwłaszcza takich, które oprócz rosyjskiej żadnej innej armii dokładnie nie znają, bardzo rozpowszechniona i zawiera razem pokusę do objawienia takowej przez wojny z zachodnimi sąsiadami, dającemi łup i sławę, awanse i ordery. Rosyjscy szowiniści, stracili może w skutek ostatniej kampanii za Bałkanami ufność wielkich mas rosyjskiej ludności, ale głosy 5 milionów rosyjskich chłopów nie łatwo dochodzą do sfer, w których je Europa posłyszeć może, chyba dadzą wyraz swemu oburzeniu przez godne pożałowania czyny gwałtu.

W poprzedniem stuleciu nie byłby Pugaczew możliwy, gdyby nie milczące oburzenie chłopstwa na swój rząd militarny, które je zrobiło wrażliwem na każde hasło do wybuchu. Wtedy nie znano jeszcze nazwiska „nihilistów“, ale i wtedy były masy, które uczucie, że nie mają nic do stracenia ani do zyskania, skłaniało do powstania.

Dzisiaj insurekcya Pugaczewa miałaby daleko więcej dróg do rozszerzenia się i utrwalenia. Byłaby także lepiej uzbrojona i znalazłaby zapewne echo w tych prowincyach, które z innych przyczyn niż chłopi rosyjscy, z istniejących stosunków są niezadowolnione. Nie możemy wierzyć, żeby szowinistami rosyjskimi w ich podburzeniu przeciw Niemcom kierowała polityczna myśl odwrócenia krytyki ludu od wewnętrznych stosunków.

Tak samo by się to nie udało przez niemiecką wojnę, jak się udać nie mogło przez kampanię turecką. Ale tak daleko nie sięgają wzrokiem epigonowie Skobelewa.

W nich odbijają się po prostu marzenia nudzących się jenerałów z lepszych rodzin, którzy czują, że rabusiowskie wyprawy wywołują oburzenie cywilizowanej Europy, kiedy pochodzą od Czerkiesów lub Turkomanów i że wtedy Rosya jako przedstawicielka europejskiej cywilizacyi i boskiej i ludzkiej sprawiedliwości, jest powołana takim niepokojom przez aneksyę koniec położyć, ale że ten obraz zupełnie inaczej wygląda, kiedy zamiast czerkiesa lub turkomana wyobrazimy sobie rosyjskich dragonów i kozaków z mordem i pożogą do Niemiec wpadających. Tylko w ten sposób można sobie wytłumaczyć, że jeszcze nie dawno mogliśmy słyszeć rosyjskiego generała ze znakomitej rodziny, popierającego na miejscu publicznem Rosyę przeciwko Niemcom tym argumentem, że wprawdzie Rosya obecnie pieniędzy nie ma, ale ich też do wojny wcale nie potrzebuje, bo może natychmiast po wypowiedzeniu takowej 50.000 dragonów i tyleż kozaków za granicę rzucić, i zanimby Niemcy armię uruchomiły, kraj cały zniszczyć i spustoszyć. Chodzi tylko o to, żeby wojnę dość po barbarzyńsku prowadzić. Gdyby zaś dragonów i kozaków odparto, musieliby w odwrocie wszystko niszczyć nawet i Warszawę spalić.

Nasz generał miewa takie kazania w miejscach publicznych, głosem podniesionym, pośród głośnych oklasków swoich słuchaczy.

Dla nas podobne objawy zmniejszają troskę z jaką przewidywaliśmy grożące niebezpieczeństwa, gdyż dają nam dowód upadku karności i wykształcenia w rosyjskiem wojsku“.

Przegląd polityczny.

Półurzędowy korespondent do „Pol. Corresp. z Berlina powiada, że niezaprzeczenie ze strony urzędowej wiadomości podanej przez „Grenzbote“ o formalnem istnieniu przymierza pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami świadczy, iż przypuszczenie istnienia formalnego związku nie można już zaprzeczać a nawet, że przypuszczenie to jest urzędownie przyjętem. „Jakkolwiek niewinnie przedstawiać się może całe to zdarzenie,“ powiada korespondent, „ważności jego nie można zaprzeczyć. Zapytują się jak zwykle w podobnych wypadkach, dla czego właśnie obecna chwila wybraną została, aby wystąpić z podobnemi odkryciami. A na to nie przedstawia się żadne inne tłumaczenie, jak to, że właśnie teraz opinia publiczna Europy wiedzieć powinna, *że stosunek przyjaźni pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami potęguje się aż do stopnia wspólności interesów i że w taki sposób jest on formalnie zabezpieczonym, iż żadne trzecie mocarstwo nie może pozyskać stosunku do jednego z mocarstw związkowych*, którybу co do serdeczności i trwałości mógł dorównywać stosunkowi mocarstw związkowych między sobą“.

Deputowany ruski Ozarkiewicz udał się do „N. fr. Presse“, prosząc o ogłoszenie, że wieść, jakoby zamyślał przystąpić do Koła polskiego, nie ma żadnej podstawy. Deputowany Ozarkiewicz już w swoim czasie odmó-

rosyjsko-katolickiego. Układy z delegatami będą wkrótce na nowo podjęte i spodziewać się wkrótce należy zupełnego porozumienia. Rozmowa między papieżem a p. Giersem toczyła się szczególnie o wewnętrznem trudnem położeniu Rosyi. Ojciec św. kilkakrotnie zapewniał, że użyje całego swego wpływu i powagi, ażeby wspierać cara. Tak donosi telegram do „N. fr. Presse".

P. Giers zabawi zapewne jeszcze z 8 dni w Rzymie, poczem odprowadzi swą córkę do Palermo.

Osoby przybyłe z Warszawy opowiadają o aresztowaniu niektórych słuchaczy uniwersytetu rosyjskiej narodowości — aresztowanie nastąpiło w sobotę. Przy rewizyi znaleziono kompromitujące pisma i listy, które wskazywały na łączność aresztowanych ze studentami petersburskimi. Dziennikom warszawskim wzbroniono o tem zdarzeniu wspominać.

Donoszą z Petersburga, że komitet ministrów zakazał okólnikiem urzędnikom rządowym jakiegokolwiekbądź zajęcia literackiego na przyszłość. W skutek wielkiego jednak niezadowolenia, jakie to rozporządzenie wywołało, ukaz ów został o tyle zmieniony, że wzbroniono czynownikom jedynie czynić wycieczki przeciw rządowi i krytykować jego działalność w dziennikach.

„Prawit. Wiestnik" ogłosił przed kilku tygodniami urzędowe doniesienie, które i niemieckie dzienniki powtórzyły, a w którem powiedziano, że podana przez zagraniczne dzienniki wiadomość o wydaniu niedawno zakazu na wywóz koni z Rosyi przez zachodnią granicę, nie ma żadnej podstawy, i że wydany w r. 1877 zakaz, został co do portów morza Czarnego i Azowskiego, i co do zachodniej granicy państwowej zniesionym w r. 1878. Na to piszą do „Köln. Ztg." z Petersburga, że ogłoszenie to urzędowego dziennika jest tylko co do brzmienia swego prawdziwem, w rzeczywistości zaś fałszywem, gdyż pograniczne władze rosyjskie otrzymały surowe polecenie przeszkadzania ile możności wywozowi koni, o ileby to bez wydania urzędowego zakazu uczynić się dało, aby tym sposobem utrudnić handlarzom koni prowadzenie ich interesów i w końcu zupełnie ich do tego zniechęcić.

Proces Arabiego, jak donosi „Post," miał ostatecznie ten wynik, jaki wśród panujących okoliczności za najprostszy uważanym być musi, a Arabi zdala od kraju nie będzie już mógł żadnego znacznego wpływu wywierać na ustrój politycznych stosunków Egiptu. Khedyw musiał się zdecydować tylko na wygnanie buntownika, który poniekąd mocniejszym był od niego, a Anglicy mogą być o tyle zadowolnieni z rezultatu dochodzenia, że im dozwolone były niektóre wyjaśnienia. Wyrok nikogo nie zadziwił; skończył się jeden okres politycznej historyi Egiptu; rezultatem jest wzmocnienie wpływu angielskiego, a osłabienie ogólno-muzułmańskiego ruchu.

Prezydent republiki przyjmując wysłańców Trades' Union, odpowiedział w ten sposób na ich przemowę. „Dziękuję Panom za wyrażone przyjazne uczucia. Przy oporze ze strony Anglii nie można się spodziewać dodatniego rezultatu Ja mniemam, że budowa tunelu byłaby dziełem wspaniałem i bogatem w szczęśliwe owoce. Nie z tej strony kanału trafienie panowie na przeszkody. Francya nie dzieli z panami obaw, które opanowały pewne sfery w Anglii. Raczej więc w Anglii róbcie panowie starania. Zwróciliście się do robotników, którzy sympatyzują bezwątpienia z waszemi staraniami, lecz jakiż wpływ mogą oni mieć na sąd anglików. Wasi ziomkowie mają się namyśleć i postanowić. Jeżeli Anglia mniema, że rozdział i odosobnienie przynoszą jej więcej korzyści, sąd o tem jej samej zostawić musimy. — Ota cała odpowiedź, jaką panom dać mogę." Przytem prezydent wyraził deputacyi najlepsze życzenia i uznanie dla szlachetnych pobudek, które ich skłoniły do tego kroku.

W obec wysłańców angielskiej „Tradés Union" wyraził się p. Freycinet, że tunel podmorski nie byłby bynajmniej drogą otwartą dla najazdu W. Brytanii, lecz przeciwnie, drogą żywszej wymiany uczuć przyjaznych i handlowych. Obawa przed najazdem Anglii jest mrzonką, gdyż żaden wódz, żaden generał nie prowadziłby przez tunel wojsk do Anglii. Zresztą mała liczba robotników łatwoby mogła uczynić przebycie tunelu niemożliwem bez wielkiego mozołu lub trudu. W końcu wyraził mowca nadzieję, że zdrowy rozsądek anglików zwycięży i przeważy tak, że największe i najwspanialsze przedsięwzięcie wieku XIX, rzeczywiste dzieło Tytanów, do skutku doprowadzonem zostanie.

Ahmet Vevfik pasza, jednodniowy pierwszy minister turecki został ze swego stanowiska usunięty. Ahmet Vevfik, jak opowiadają w Konstantynopolu, przypomniał samowładzcy Turcyi konstytucyę i tem wzbudził w duszy Abdul-Hamida podejrzenie i obawy. Wielce prawdopodobnem jest, że w ten sposób istotnie odbyło się sobotnie intermezzo i strącenie napowrót nieszczęśliwego Ahmet-Vevfika w następstwa niełaski sułtana. W każdym razie źli doradcy Jildiz Kiosku mają do zaznaczenia znakomity wynik intryg dla nich lecz nie dla Turcyi niestety pożądany.

Według wiarogodnych wiadomości ze Stambułu, sułtan jest w stanie najwyższego rozdrażnienia i okazuje wszystkie oznaki pomieszania zmysłów. Opanowany on jest mianowicie przekonaniem, że otoczony jest samymi zdrajcami czyhającymi na życie jego i w skutek tego co chwila zmienia osoby swego otoczenia powtarzając ciągle, że nie chce, aby go spotkał los poprzednika jego Abdul-Azisa. Napady obłąkania są w ostatnich dniach coraz częstsze i bardziej gwałtowne.

Z Bukaresztu donoszą, że izba uchwaliła potrzebny kredyt do wykonania i wprowadzenia w życie nowej ustawy, która dzieli Rumunię na cztery wielkie komendy wojskowe okręgowe. Organizacya wojenna rozpoczęta przed dwoma laty będzie tedy wkrótce zakończona.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy."

Wiedeń, 6 grudnia. (Posiedzenie Izby deputowanych). Na sekretarzy wybrano pp. Doblera i ks. Lobkowica; do wydziału budżetowego wybrani: pp. Czerkawski, Zotta i Tonkli. — Ze strony rządu przedstawione projekta ustawy co do dalszego poboru podatków aż do końca marca, dodatkowe kredyty ministra finansów za rok 1882 przekazano wydziałowi budżetowemu, zaś projekt ustawy przedłużenia przywilejów kolei lokalnych przekazano wydziałowi kolejowemu.

Referent Belcredi rozpoczyna jeneralną dyskusyę nad ustawą przemysłową, podnosząc, że położenie rękodzielników i przemysłowców, czyni koniecznem uregulowanie sprawy przemysłu, poczem zaleca referent, aby nad projektem rozpoczęto specyalną dyskusyę. Minister handlu bar. Pino podnosi, że rząd widział się zniewolonym do przedstawienia tego projektu w skutek silnego ruchu, jaki objawił się w sprawie przemysłu i rękodzieł na to nietylko w korporacyach i stowarzyszeniach, tudzież izbach handlowych, ale nadto i w dziennikach na zjazdach przemysłowych, które objawiły życzenia, aby reforma ustawy przemysłowej przyszła do skutku. W interesie więc przyjścia do skutku tej reformy przyłącza się sąd do wniosków wydziału. Minister oświadcza, że należałoby życzyć, ażeby także te działy ustawy przemysłowej, które nie były jeszcze przedmiotem obrad w wydziale przemysłowym, załatwione zostały, szczególniej zaś kasy pomocnicze i sprawa robotników używanych do pomocy (oklaski), gdyż tylko w ten sposób dokona się tego, czego potrzebują szerokie koła.

Deputowany Matscheko naznacza, że motywa sprawozdania referenta mają liczne braki, szczególniej zwraca się mowca do kwestyi wykazania się z uzdolnienia. Zdaniem jego upadek przemysłu nie jest wynikiem wolności przemysłowej, lecz przyczyny tego upadku szukać należy w zmniejszeniu odbytu i w braku możności konsumcyi na targach wewnętrznych.

Wiedeń, 6 grudnia. Wczoraj przywiedziono przed sąd jedynaście osób, które aresztowane zostały wskutek ostatnich zajść; z tych ośm skazano na areszt od 2 tygodni do 2 miesięcy, a trzy wypuszczono na wolność.

Paryż 6 grudnia. Dzisiaj rozpoczął się proces przeciw pp. Bontoux i Federowi. Oskarżeni przyznają, że sprzedawali akcye, oświadczają jednak, iż sprzedawali tylko te akcye, które były ich własnością, i to w tym celu, ażeby zapobiedz zbyt wielkiej *„hausse."* Prezes trybunału sprawdza, że ukonstytuowanie się banku „Union" było bardzo nieprawidłowe, gdyż przy każdem podwyższeniu kapitału zapisywano 1/3 akcyi tylko fikcyjnie. Przewodniczący przedstawia p. Bontoux, że tenże przytoczył 3 miliony zysku z interesu z „Alpinami," które właśnie bankowi „Union" 17 milionów dłużne były. Bontoux ubolewa nad swoją szczerością i dobrą wiarą, oświadcza, że nie akceptował nieprawnego zachowania się rady nadzorczej, i nieobecnym był wcale, kiedy towarzystwo spekulowało własnemi akcyami.

Drugi oskarżony p. Feder utrzymuje, że prowadzone przezeń spekulacye nie przyniosły towarzystwu żadnej straty; gdyby emissya 100.000 nowych akcyj nie była wstrzymaną upadkiem banku „Union," i gdyby *„coulisse"* wpłaciła była zakupione akcye, nie byłoby deficytu w kasach.

Szef buchalteryi Bonnevale oświadcza, że bilans, w którym figuruje 26 milionów jako zysk, kazał sporządzić na zlecenie p. Federa, czemu ten ostatni zaprzecza. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się jutro.

Kair, 6 grudnia. Pogłoska mówi o niezwłocznej dymisyi gabinetu.

Kair, 6 grudnia. Jako miejsce wygnania Arabiego, wymieniają Cap. Gibraltar lub Guernsey; inni przywódzcy powstania zostaną zapewne bez procesu ułaskawieni dekretem Khedywa, prócz Sulejman-dauda, który przez sąd wojenny w Aleksandryi skazany został.

Kursa telegraficzne z d. 6 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·65. Renta 77·25. srebrna. Renta złota 94·35. Renta złota węgierska 119·25. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 292·40. Londyn 118·95. Napoleony 9·47. Lombardy 138·50. Losy z roku 1864 168·75. Akcye kolei Karola Ludw. 305·—. Akcye Lwow. Czerniow. 167·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 159·50. Akcye Anglo-Banku 121·—. Oblig. indem. galicyjsk. 97·90. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 144·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 199·50. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50. Marki 58·35. Ruble 116·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 91·45.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 6 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·30. Krótki Wiedeń 171·50. Krótka Warszawa 199·60. Banknoty ross. 200·20. 5% Listy Zast. Pol. 61·—. 4% Listy Likwid. 54·15. Akcye Kol. Kar. Ludw. 130·37. Akcye kredyt. 499·—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny:
Kraków odjazd:	10·34 rano	9·13 wiecz.	10·42 wiec.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	6·20 rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd: 6·17 rano.
Tarnów przyjazd: 9·24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·14 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	4·49 rano	4·33 wiecz.	10·30 w noc.
Kraków przyjazd:	2·38 pop.	5·10 rano.	6·48 rano.

Z Tarnowa *lokalny:*
Tarnów odjazd: 5·14 po poł.
Kraków przyjazd: 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7·30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8·7 wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 7 Grudnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr. „ „	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	304 —	307 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 5 Grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 75	76 90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 30	77 45
4% „ złota 100 złr.	94 60	94 80
5% „ pap. 100 złr.	91 50	91 70
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 85	86 —
5% „ papierowa 100 złr.	84 95	84 10
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 25	93 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	121 50	121 75
Boden-Credit 200 „	225 —	226 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	293 —	293 50
Kredyt. węg. 200 „	283 75	284 25
Niższo-Austr. 500 „	840 —	850 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	827 —	829 —
Unionbank 100 „	115 50	115 75
Verkehrsbank 140 „	142 50	145 —
Bankverein 100 „	109 75	110 25
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	166 50	167 —
Elżbiety 210 „	208 65	209 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2700	2705
Franc. Józefa 200 „	194 50	195 —
Morawsko-Szląska 200 „	22 25	22 75
Lwowsko-Czerniow. 200 „	167 —	161 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	200 —	200 50
Południo 200 „	139 50	139 75
Tramwaj 200 „	220 50	221 —
Węg.-gal. 200 „	158 75	159 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	159 50	160 —
Węg. zachod. 200 „	162 50	163
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 80	94 —
Alföldzkie 200 „ „	94 70	95 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 80	98 —
„ 1870 200 „ „	97 80	99 —
„ 1872 200 „ „	101 —	101 75
„ 1873 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. „	104 75	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	102 —	102 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 25	99 50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	92 75
„ 1867 300 „ „	99 25	99 75
„ 1868 300 „ „	94 50	95 —
„ 1872 300 „ „	93 —	93 50
Rudolfa 300 „ „	98 85	99 15
„ 1869 300 „ „	99 —	99 40
„ 1872 300 „ „	99 —	99 40
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 70	91 —

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 75	109 —
3% Serbskie 100 fr.	32 75	32 25
3% Tureckie 400 „	25 50	26 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 50	— —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 —	65 —
4% 1854 Losy 250 „	117 50	118 20
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ „ 100 „	135 75	136 —
Losy 1864 100 „	169 50	170 —
Węgierskie 100 „	116 75	117 25
M. Wiednia 100 „	124 —	124 50
Kredytowe 100 „	174 75	175 50
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 —	22 30
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	— —	20 50
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 —	35 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 —	24 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	26 75	27 75
Windiszgrätz 20 „	— —	— —
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Pierwszy Główny Skład

ŁAMP I NAFTY

(z własnej kopalni),

K. OKOŃ w KRAKOWIE,

ul. Szewska róg Jagiellońskiej,

Filie: przy ulicy Grodzkiej pod Nrem. 71, i ulicy Floryańskiej pod Nrem 15.

Poleca w największym wyborze **Lampy** z fabryk wiedeńskich, berlińskich i francuzkich, również wszelkie do tych przybory. — **Naftę salonową** najlepszą niezapalną i amerykańską w dwóch gatunkach tak zwaną Kaiser Oel. — Fabryczny Skład **Świec** stearynowych stołowych i kościelnych również i czysto woskowych w najlepszych gatunkach, po cenie najtańszej. 950 3-6

Melbourne 1881. — I. Nagroda. — Srebrny Medal.

ZABAWKI z MUZYKĄ

grające 4-200 kawałków; bez lub z ekspresyą, z naśladowaniem mandoliny, bębenka, dzwonków, kastanietów, głosów niebiańskich, harfy i t. d.

Tabakierki grające

2-16 kawałków; następnie neceserki, stoliki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, przybory do pisania, kasetki na rękawiczki, ciężarki na listy, wazony na kwiaty, pugilaresy na cygara, tabakierki, stoliki do robótek, flaszki, kufle na piwo, portmonetki, stołki i t. d.—Wszystko z muzyką. — Zawsze najnowsze i najlepsze poleca

J. H. HELLER, Berno (Szwajcarya).

Za dobroć przedmiotów ręczę tylko wtedy, gdy odemnie wprot są kupione. Illustrowane cenniki posełam franco.

100 najpiękniejszych dzieł w wartości 20,000 franków otrzymają, jako premię, kupujący u mnie przedmioty grające od listopada b. r. do 30 kwietnia 1883 r. 944 4-4

Koncypient adwokacki

mający praktykę sądową, 3 letnią praktykę adwokacką; władający biegle językiem polskim, niemieckim i małoruskim, nadto mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe offerty uprasza się adresować pod lit. W. R. do administracyi „Gazety Krakowskiej“. 898 8-

Tutki do papierosów

z bibułki francuskiej

„PERSAN, HOUBLON i MAIS“

jako też w książeczkach różnej szerokości

po cenie fabrycznej

maszynki do robienia papierosów w wszystkich grubościach — poleca firma

F. A. Grigar, w Krakowie

linia A. B. 846 20-20

Dla kupców odstępuje się rabat.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy: **Kraków:** apteki: W Redyk, F. Gralewski, i E. Radler; A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski; BRODY apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak i E; Grünspan; BRZEŻANY apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; BRZESKO apt. W. Janoszek; BRZOZÓW apt. Halama; BORYNIA apt. Dorożyński; BUDZANÓW apt. D. Jasieński; DOLINA apt. H. Weiz; DROHOBYCZ apt. H. Blumenfeld; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; GRYBÓW apt. Kulczycki; GLINIANY apt. Helm; HORODENKA apt. Axentowicz; HUSIATYN apt. Czerski; JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki; JASŁO apt. R. Palch; JEZIERNA apt. J. Czemeryński; JORDANÓW apt. Edw. Bachner; KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel; KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski; KAMIONKA apt. Piepes; KAŃCZUGA apt. Heger; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; KOMARNO apt. Rechtenberg; KRYNICA apt. H. Nitribitt; LIPNIK apt. A. Fuchs; LISKO apt. F. Moszczewski; LWÓW, apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker; MIELEC apt. Pawlikowski; MILÓWKA M. Quirini; MOŚCISKA apt. Schalboth; NOWY-SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL apt. Nahlik; PODGÓRZE apt. Skakalski; PRZEWORSK apt. Switalski; RADYMNO apt. A. Swiechowski; ROZDÓŁ apt. E. Kornberger; RZESZÓW apt. A. Kalinowski; SĄD. WISZNIA apt. Włodzimirski; ŚNIATYN apt. T. Niemczewski; SKOLE aptekarz Lechowski; SAMBOR aptekarz J. Aleksiewicz; SEDZISZÓW aptekarz Mizerski; SOKAL apt. E. Wysoczański; SOKOŁÓW apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; STRYJ apt Leon Gärtner; SUCHA apt. Czernicki; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ apt. W. Szankowski; WARĘŻ R. Krzywobłocki; WOJNICZ W. Nodzyński; WINNIKI apt. T. v. Brzeski; ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ apt. E. Kruh; ŻYWIEC apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski; ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego** w Kromieryżu. 796 14-15

973 2-3

✝

Za duszę ś. p.

Władysława Sulima Pęgowskiego

c. k. Radcy Sądu Krajowego w Krakowie, Posła do Rady Państwa, właściciela dóbr ziemskich; urodzonego w dniu 8 września 1831 r.; tudzież małżonki tegoż

Maryi z Przybyłowskich Pęgowskiej

urodzonej w d. 17 listop. 1836 r.

odbędzie się jako w rocznicę śmierci, dnia 9 Grudnia b. r. w kościele OO. Kapucynów o godz. 10 rano

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które pozostała córka wraz z mężem i wnuczką, Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

L. 6057.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo, wykonywania w realnościach miejskich drobnych robót, reparacyj i potrzebnych dostaw po koniec roku 1883, odbędzie się dnia 20 Grudnia b. r. w Magistracie w Wydziale ekonomicznym o godzinie 11ej przedpołudniem publiczna licytacya zapomocą ostęplowanych i opieczętowanych ofert. 977 1-3

Wadyum wynosi:

Dla robót murarskich	zł.	100
„ „ ciesielskich	„	100
„ „ stolarskich	„	50
„ „ ślusarskich	„	50
„ „ blacharskich	„	50
„ „ malarskich	„	30
„ „ szklarskich	„	30
„ „ zduńskich	„	30
„ „ kamieniarskich	„	20
„ „ ziemnych	„	20
„ „ asfaltowych	„	20
„ „ pomocniczych	„	20
Na dostawę materyałów a mianowicie:		
Dostawę kamienia wapiennego	złr.	20
„ „ porfirowego	„	20
„ „ piaskowego	„	20
„ „ marmuru	„	—
„ „ granitu	„	—
„ „ obce	„	—
„ cegły	„	20
„ piasku, żwirku, gliny	„	20
„ wapna zwykłego	„	20
„ wapna sztucznego	„	20
„ gipsu	„	20
„ trzciny, chrustu	„	5
„ drzewa dębowego	„	20
„ „ sosnowego	„	20
„ „ jodłowego	„	20
„ dębowych kloców	„	20
„ sosnowych „	„	20
„ drobnego materyału	„	20
„ węgli drewnianych	„	—
„ łupku	„	—
„ papy z smołowcem	„	5
„ koksu	„	5
„ sznurów	„	5
„ farby, oleju, pokostu	„	5
„ pendzli, szczotek	„	5
„ płótna	„	5
„ kafli	„	20
„ przyrządów do lamp naftowych	„	20
„ żelaza kutego i lanego	„	20
„ wyrobów z żelaza i metali	„	20

Ostatnim terminem do złożenia ofert jest dzień licytacyi; przedsię-przedsiębiorcy mogą jednak wcześniej je złożyć w godzinach pomiędzy 11tą a 1szą każdego dnia przed południem w Wydziale ekonomicznym, gdzie też warunki licytacyi przejrzane być mogą.

Blankiety na cenniki i oferty wydaje Wydział ekonomiczny.

Z Magistratu stoł. król. miasta.
Kraków dnia 27 listopada 1882 r.

MAGAZYN
Aleksandry Zamoyskiej

W KRAKOWIE,
Rynek gł., Sukiennice 19,
poleca wielki wybór
na nadchodzącą Gwiazdkę

KAPELUSZY ZIMOWYCH

po cenach bardzo przystępnych.

Magazyn przyjmuje do swej pracowni **suknie do roboty**, zamówienia na całe wyprawy ślubne oraz wszelkie zamówienia w zakres toalety wchodzące. 978 1-5

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca pod gwarancyą swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 5ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa**, niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. — Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. Cena 1 złr.

854 5—

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 centów.

Krem orientalny biały

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa, pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Fabryka we Lwowie ulica Kopernika Nr. 3. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Nabyć można: we **Lwowie** w **Fabryce** ul. Kopernika l. 3 oraz u p. Kozłowskiego, Hawranka, Henryka Millera i Bystrzonowskiego. W **Krakowie** w Filii Sukiennice l. 20.; w BRODACH u p. Witkowskiego; w BUCZACZU u p. Müllera; w BRZEŻANACH u p. Millera; w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza; w STANISŁAWOWIE u p. Macury; w PRZEMYSLU u p. Nahlika; w JAROSŁAWIU u p. Wisłockiego; w SAMBORZE u p. Marescha; w PODHAJCACH u p. Kurtykiewicza; w STRYJU u p. Wysoczańskiego; w KOŁOMYI u p. Stenzla; DROHOBYCZU u p. Ruczki; w HRSIATYNIE u p. Czerskiego; w PODKAMIENIU u p. Koncewicza; w BÓBRCE u p. Międlickiego.

Józef Drimel

nauczyciel gry na cytrze **daje lekcye**. Osoby które pragną się znim porozumieć raczą się zgłosić do księgarni i składu nut p. *Krzyżanowskiego* w Rynku Głównym. 871 24

ZGUBIONO

surdut d. 5 b. m. wieczorem w przechodzie z ulicy Stradom przez planty koło Frübecka. Łaskawy znalazca raczy oddać pod Nr. 5 ulica Bracka 3-cie drzwi na dole gdzie otrzyma stósowne wynagrodzenie. 919 1

Główna wygrana ewent 400.000 marek

PODAĆ

rękę szczęściu!

Wypłatę wygranych poręcza państwo.

Pierwsze ciągnienie 13 i 14 grudnia

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze
w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,
w której

8 milionów 940.275 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek.

	Premia	250.000 marek	54	wygranych po	5.000 marek
1	wygrane po	150.000 „	5	„	4.000 „
1	„	100.090 „	108	„	3.000 „
1	„	60.000 „	264	„	2.000 „
1	„	50.000 „	10	„	1.500 „
2	„	40.000 „	3	„	1.200 „
3	„	30.000 „	530	„	1.000 „
4	„	25.000 „	1073	„	500 „
2	„	20.000 „	101	„	300 „
2	„	15.000 „	25	„	250 „
1	„	12.000 „	85	„	200 „
24	„	10.000 „	100	„	150 „
3	„	8.000 „	27069	„	145 „
3	„	6.000 „	etc. etc., ogółem		47.600 wygr.

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione.
na dzień 13 i 14 grudnia 1882.

Cena wynosi:

Cały oryginalny los tylko . . . . 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko . . . . . . 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryg: losu tylko . . . . 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet **w najodleglejsze okolice** za **opłatnem nadesłaniem należytości.**

Każdy biorący udział, otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu**, także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis**, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom

nastąpi wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomandowanym.**

Uprasza się przeto z powodu **blizkiego terminu ciągnienia**, udać się z pełnem zaufaniem

do 13-go Grurnia b. r.

do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w Hamburgu. 959 5-

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.